

# ***Bibliotekarz***

CZASOPISMO  
POŚWIĘCONE  
SPRAWOM  
BIBLIOTEK  
I CZYTELNICTWA

STOWARZYSZENIE  
BIBLIOTEKARZY  
POLSKICH

WARSZAWA  
ROK XXVI-1959

**NR 4**

CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH  
 ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY

TREŚĆ — СОДЕРЖАНИЕ — CONTENTS

Cz. <i>Katuzny</i> : Przed Dniami Oświaty, Książki i Prasy . . . . .	97
— Перед Днями Просвещения, Книги и Печати	
— Before the Book-Press — and Education Days	
Cz. <i>Kozioł</i> : Nowy gmach centrali Biblioteki Miejskiej w Kopenhadze . . . . .	99
— Новое здание Центральной Городской Библиотеки в Копенгагене	
— The new Central City Library Building of Copenhagen	
K. <i>Ziembicka, J. Ankudowicz</i> : Z badań nad czytelnictwem literatury pięknej w środowisku małomiejskim . . . . .	106
— Исследование наблюдений чтения художественной литературы в среде маленького городка	
— Literary reading-researches in a small town environment	
W. <i>Szwarcówna</i> : Pięć lat pracy Wojew. Punktu Konsultacyjnego w Lublinie. Uwagi i spostrzeżenia . . . . .	112
— Пять лет работы областного Консультационного Пункта в Люблине. Замечания и наблюдения	
— Five years work of the Advisory Country Service at Lublin. Notes and observations	
M. <i>Zieliński</i> : Kilka uwag o bibliotekach związków zawodowych . . . . .	115
— Несколько замечаний на счёт профсоюзных библиотек	
— Some remarks about the trade-union libraries	
J. <i>Podgóreczny</i> : Biblioteki powinny prowadzić kroniki swoich rejonów . . . . .	117
— Библиотеки должны вести хроники своих районов	
— The libraries ought to keep their districts chronicles	
Przegląd piśmiennictwa Обзор литературы Reviews of books and articles	
abc: Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie . . . . .	119
— Проблемы библиотек и чтения в печати	
— Problems of libraries and reading in the press	
J. O.: „Książki i wydawcy” . . . . .	122
— „Книги и издатели”	
— „Books and publishers”	
Z. <i>Żydanowicz</i> : „Książkowa Letopis” . . . . .	
— „Книжная Летопись”	
„Oświata”. Jednodniówka Pow. B-ki Publ. w Wałbrzychu (W. <i>Romanowski</i> )	127
„Oświata” („Просвещение”). Однодневная Газета Областной Публичной Библиотеки в Валбжихе	
„Oświata”. („Education”). One day's paper of the District Library in Wał- brzych	
Kronika krajowa i zagraniczna . . . . .	127
Домашняя и зарубежная хроника	
Domestic and foreign chronicle	

# BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

NR 4

WARSZAWA 1959

ROK XXVI

CZ. KAŁUŻNY

Warszawa

## PRZED DNAMI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY

Tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy zaczynają się 3 maja i trwać będą do 17 maja. Zakończy je Święto Ludowe.

W ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy, podobnie jak w zeszłym roku, obchodzony będzie w całym kraju Tydzień Ziemi Zachodnich (9—17 maja).

Głównym założeniem Dni jest popularyzacja uchwał i wytycznych III-go Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz realizacji hasła: *Polska krajem ludzi kształcących się!*

Przebiegając w przededniu 15-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w przededniu obchodów wielkiego jubileuszu Tysiąclecia Państwa Polskiego, Dni Oświaty, Książki i Prasy winny wnieść przede wszystkim wkład w nasze życie społeczne i kulturalne i w ten sposób zaznać się w przygotowaniach do tych obchodów. Nie o doraźne bowiem i propagandowe efekty chodzi w tegorocznym naszym święcie.

Powinno stać się ono poważnym ogniwem naszej ofensywy kulturalnej skierowanej głównie na tereny kulturalnie zaniedbane — wieś i osiedla, na małe miasta, na przedmieścia dużych miast. Powołane w tych ośrodkach społeczne komitety, przeprowadzone akcje i imprezy, nawiązane kontakty z działaczami oraz instytucjami kulturalnymi powinny odegrać poważną rolę w pogłębianiu i rozwijaniu działalności kulturalno-oświatowej, w pobudzeniu na trwałe inicjatywy środowiska.

Realizując generalne hasła i założenia Dni należy skierować główny wysiłek na rozwój ruchu oświatowego, na współdziałanie w akcji powszechnego kształcenia i doksztalcenia młodocianych i dorosłych, na podniesienie ogólnego poziomu kulturalnego społeczeństwa, na krzewienie i umacnianie laickiej, postępowej myśli we wszystkich dziedzinach życia społeczno-kulturalnego, na popularyzację najnowszych osiągnięć nauki i techniki.

W związku z tym zarysowuje się szereg zadań, z których najważniejsze są następujące:

1. współdziałanie w rozwijaniu akcji powszechnego kształcenia i samokształcenia;

2. szeroka popularyzacja książki pod hasłem: *Książka do czytelnika.*

W jaki sposób biblioteki mogą przyczynić się do realizacji tych zadań?

Wydaje mi się, że powinny one współdziałać w zakładaniu nowych i umacnianiu istniejących uniwersytetów powszechnych, robotniczych i ludowych, w organizowaniu kursów oświatowych, zespołów samokształceniowych przychodząc organizatorom z pomocą a w miarę możliwości rozwijając tego typu akcje w bibliotece. Ten sam postulat odnosi się do popularyzacji najnowszych osiągnięć nauki i techniki poprzez odczyty, filmy oświatowe, wystawy, wycieczki itp. Ważne jest również współdziałanie w werbowaniu kandydatów do szkół przysposobienia zawodowego.

Tym zadaniom nie podoła bibliotekarz pracujący w pojedynkę. Potrzebne tu będzie wciągnięcie do stałej współpracy inteligencji technicznej, ludzi nauki, lekarzy, prawników i ekonomistów, agronomów, nauczycieli i działaczy społecznych. W wielu bibliotekach potrzebny jest pierwszy krok w tej dziedzinie. Oby udało się go dokonać w tegorocznych Dniach Oświaty, Książki i Prasy.

Należałoby również podjąć większy wysiłek w kierunku ulepszenia działalności bibliotek a w miarę posiadanych warunków i możliwości — rozszerzenia sieci bibliotecznej.

Mam tu głównie na myśli organizowanie punktów bibliotecznych na wsi przez organizacje młodzieżowe, spółdzielczość, kółka rolnicze, współdziałające w tej dziedzinie z bibliotekami. W Dniach Oświaty, Książki i Prasy należałoby doprowadzić do powstania przynajmniej kilkunastu na województwo czytelni przy bibliotekach gromadzkich, osiedlowych i na przedmieściach miast.

Chodzi wreszcie o wciągnięcie społeczeństwa do systematycznej i trwałej współpracy z bibliotekami (w Kołach Przyjaciół Bibliotek, w Kołach Miłośników Książek) w zakresie upowszechniania książki, werbowania społecznych kierowników punktów bibliotecznych itp.

Jednym z centralnych założeń tegorocznych Dni jest wniesienie dalszego wkładu w realizację hasła „1000 szkół na Tysiąclecie“. I w tej sprawie niemało mogą zrobić bibliotekarze, biblioteki, miłośnicy książki. Chodzi tu o wykorzystanie wszelkich możliwości w uzyskiwaniu społecznych środków materialnych na budowę szkół i ośrodków kulturalnych, o współdziałanie w organizowaniu imprez dochodowych, w zbiorce pieniężnej podejmowanej przez oddziały terenowe Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół.

Tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy mają również na celu dalszą aktywizację kulturalną Ziem Zachodnich, pogłębienie więzi emocjonalnej tych ziem z resztą kraju, wydobywanie i pokazywanie społeczeństwu dowodów ich polskości.

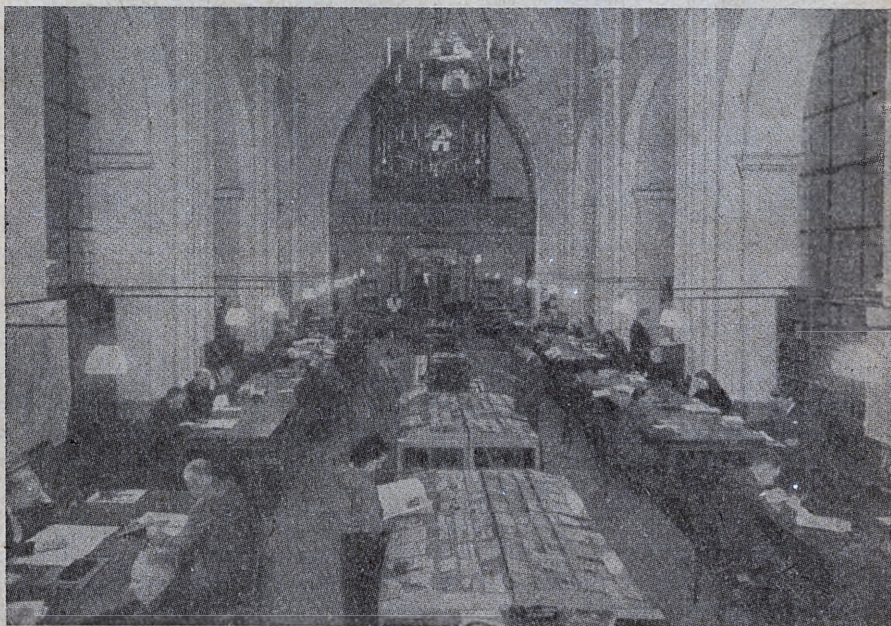
Należałoby więc eksponować problematykę Ziem Zachodnich w wystawach, w organizowanych odczytach i spotkaniach oraz w innych formach. Bardzo pożytecznym będzie nawiązywanie współpracy kulturalnej i wymiany doświadczeń między bibliotekami różnych regionów Ziem Zachodnich a resztą kraju, między bibliotekarzami, między działaczami oświatowymi.

Tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy powinny dopomóc w rozwinięciu społecznej inicjatywy kulturalnej, w uwieńczeniu powodzeniem starań o otaczanie bibliotek opieką ze strony społeczeństwa.

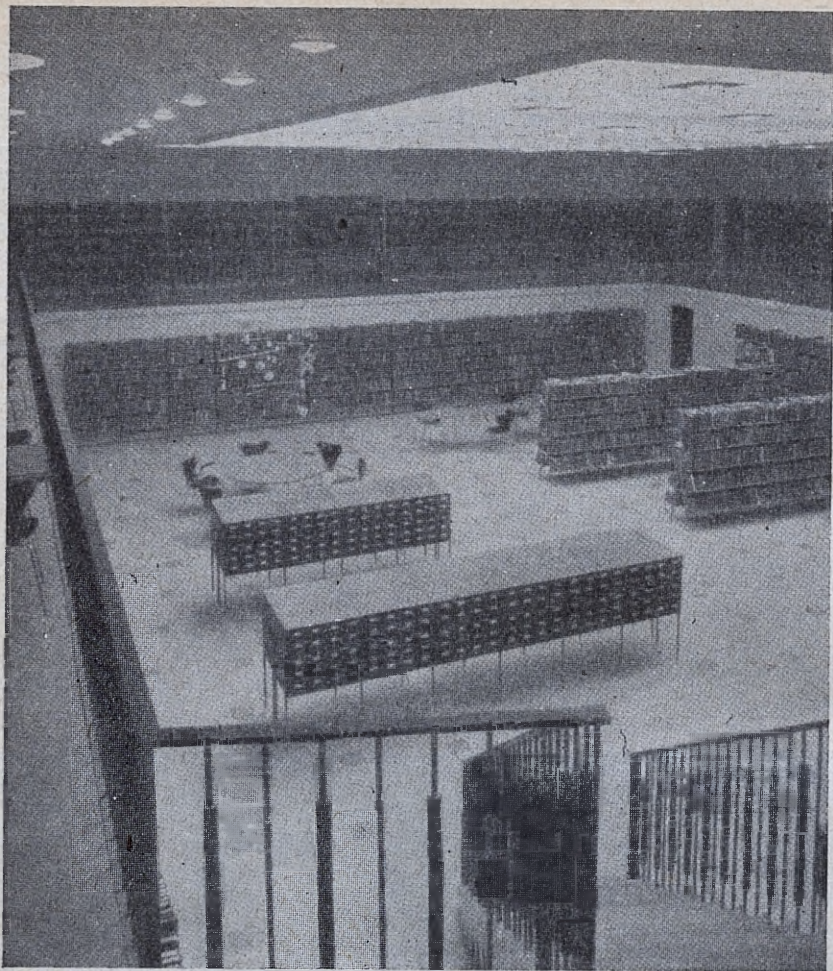
Czesław Kałużny

NOWY GMACH CENTRALI BIBLIOTEKI MIEJSKIEJ  
W KOPENHADZE

Sieć publicznych bibliotek powszechnych miasta Kopenhagi obejmowała wg danych z 1957 r. Bibliotekę Główną (Hovedbiblioteket), która oprócz obsługi czytelników dorosłych i młodocianych na miejscu pełniła również rolę organizatora sieci, zakupywała i opracowywała książki dla wszystkich placówek. Sieć terenowa składała się z 16 bibliotek dzielnicowych (Distriktsbiblioteker) — w tym 8 z czytelniami — i 10 dzielnicowych bibliotek dla dzieci (Distriktsboernebiblioteker). Dzieci korzystają nado z 70 bibliotek w szkołach miejskich. W skład sieci wchodzi też 12 bibliotek szpitalnych, 10 bibliotek dla wojska i 1 biblioteka domu starców. Do sieci miejskiej należy również placówka specjalna — biblioteka ratuszowa (Rådhusbiblioteket), dostępna dla publiczności, posiadająca ponad 20 000 wol. z zakresu historii Kopenhagi i jej zagadnień samorządowych. W roku sprawozdawczym 1956/57 zbiory sieci liczyły 606 000 woluminów w działach dla dorosłych i 351 000 woluminów dla dzieci. Bardzo wysoki jak na wielkie miasto jest odsetek mieszkańców korzystających z bibliotek. Na 755 000 mieszkańców korzystało z bibliotek sieci miejskiej 121 000 dorosłych i 83 000 dzieci, co stanowi ogółem 27% ogółu mieszkańców. Wypożyczono ogółem w ciągu roku 5 070 000 woluminów, w tym 1 500 000 w placówkach dla dzieci. Czytelnie dla dorosłych i dla dzieci odwiedziło 543 000 osób.



*Dawna czytelnia Biblioteki Głównej w nawie kościoła Mikołaja w Kopenhadze.*

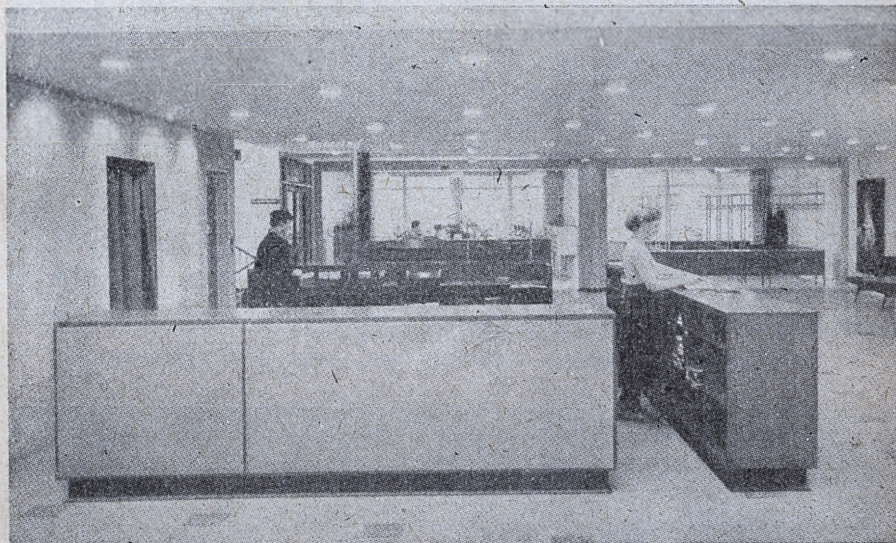


*Sala główna — widok z balkonu.*

Wiosną 1957 r. Biblioteka Główna przeniosła się do nowych pomieszczeń w gmachu zwanym „Biblioteksgården“, przy Kulturvet 2, stanowiącym własność fundacji Knud Hoejgaard. W gmachu mieszczą się również inne instytucje, między nimi Instytut Duński (Det Danske Selskab), o którym pisaliśmy w n-rze 7-8 „Bibliotekarza“ w r. 1958. Część biblioteczna obejmuje 5 610 m<sup>2</sup>, tj. 45% powierzchni całego gmachu.

Przed wprowadzeniem się do nowego gmachu czytelnia Biblioteki Głównej mieściła się w nawie głównej kościoła Mikołaja, gdzie w niedziele odbywały się nabożeństwa. Zamieszczamy zdjęcie tej czytelnia — dokument jakże odmiennego niż u nas stosunku do spraw religii i spraw kultury.

Rozplanowanie i urządzenie pomieszczeń Biblioteki Głównej jest interesującym, zasługującym na uwagę przykładem właściwego rozwiązania gmachu biblioteki podzielonej na działy przedmiotowe (departamentalised library), w której przy zasadzie wolnego dostępu do półek każdy dział przedmiotowy posiada zarówno książki przeznaczone do wypożyczania poza obręb biblioteki, jak też księgozbiór podręczny i czasopisma z danej dziedziny. Magazyny znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie sal specjalnych i częściowo w suterrenach (książki rzadziej używane). Półki z wolnym dostępem zawierają 65 000 woluminów, w magazynach jest miejsce na 170 000 woluminów.



*Westibul — lada wypożyczalni, za nią rejestracja czytelników, na ostatnim planie szatnia*

Parter biblioteki zajmuje powierzchnię 1 686 m<sup>2</sup>. Wejście główne prowadzi do westibulu, gdzie mieszczą się szatnie, rejestracja czytelników i wypożyczalnia (tu rejestruje się wypożyczenia i zwroty z wszystkich działów dla dorosłych). Obok — nie oddzielona od westibulu ścianą — znajduje się sala główna, a w niej dwa działy przedmiotowe (historia, geografia) i katalog centralny (w poszczególnych działach są katalogi ich własnych zasobów). Po lewej stronie — wejście do sali w kształcie litery L, mieszczącej dwa działy: nauki przyrodnicze i stosowane oraz filozofia, religia, nauki społeczne, językoznawstwo, historia literatury. Po lewej stronie na parterze — czytelnia na 41 miejsc (wejście z westibulu). Prócz tego w poszczególnych działach znajdują się pięknie urządzone, wygodne kąciaki do czytania — po kilka do kilkunastu miejsc.

Wzdłuż trzech ścian sali głównej biegnie balkon o powierzchni 450 m<sup>2</sup>, mieszczący beletrystykę w języku duńskim i dział dla młodzieży, oba działy oczywiście z podręcznymi magazynami i miejscami do czytania.



*Sala główna — katalog centralny, po lewej wejście główne*



*Dział muzyki i sztuki*

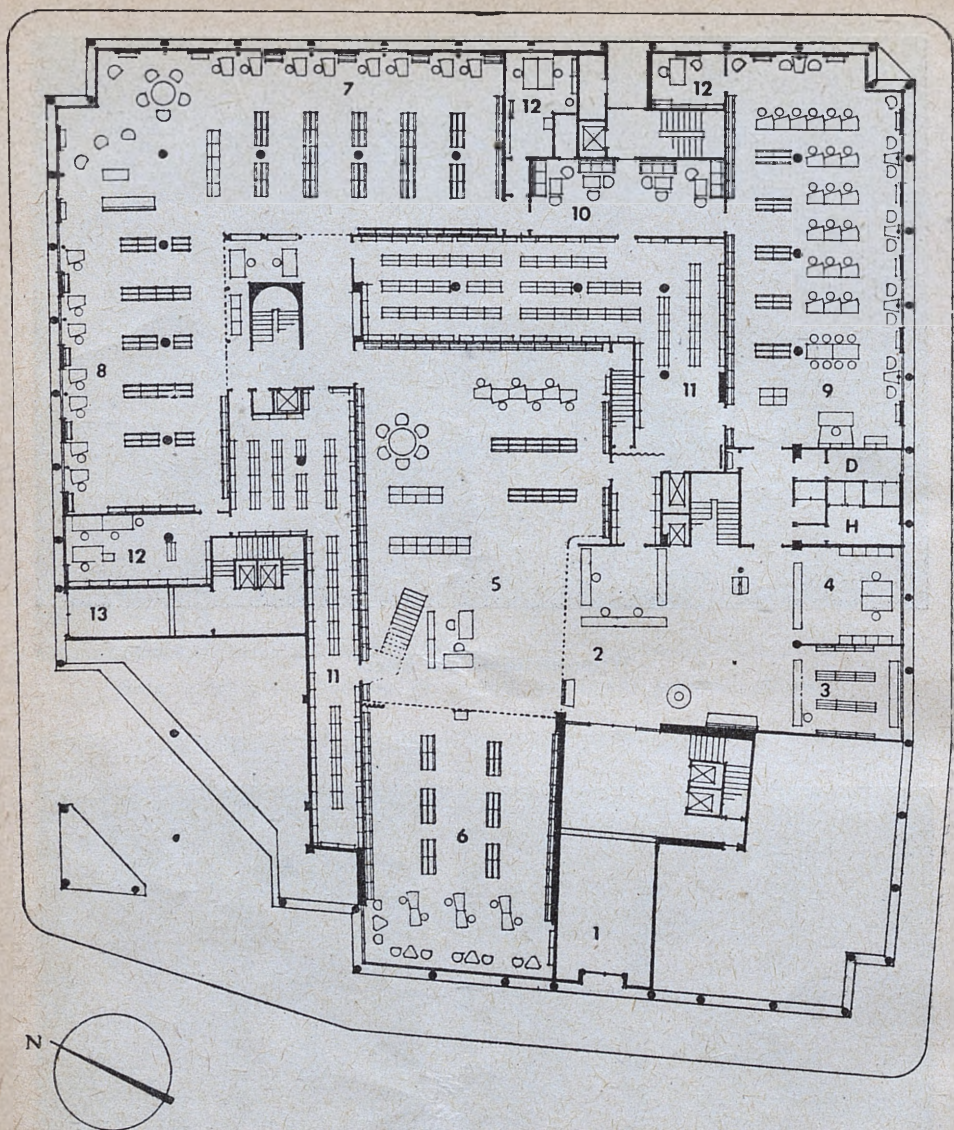




*Wypożyczalnia dla dzieci*



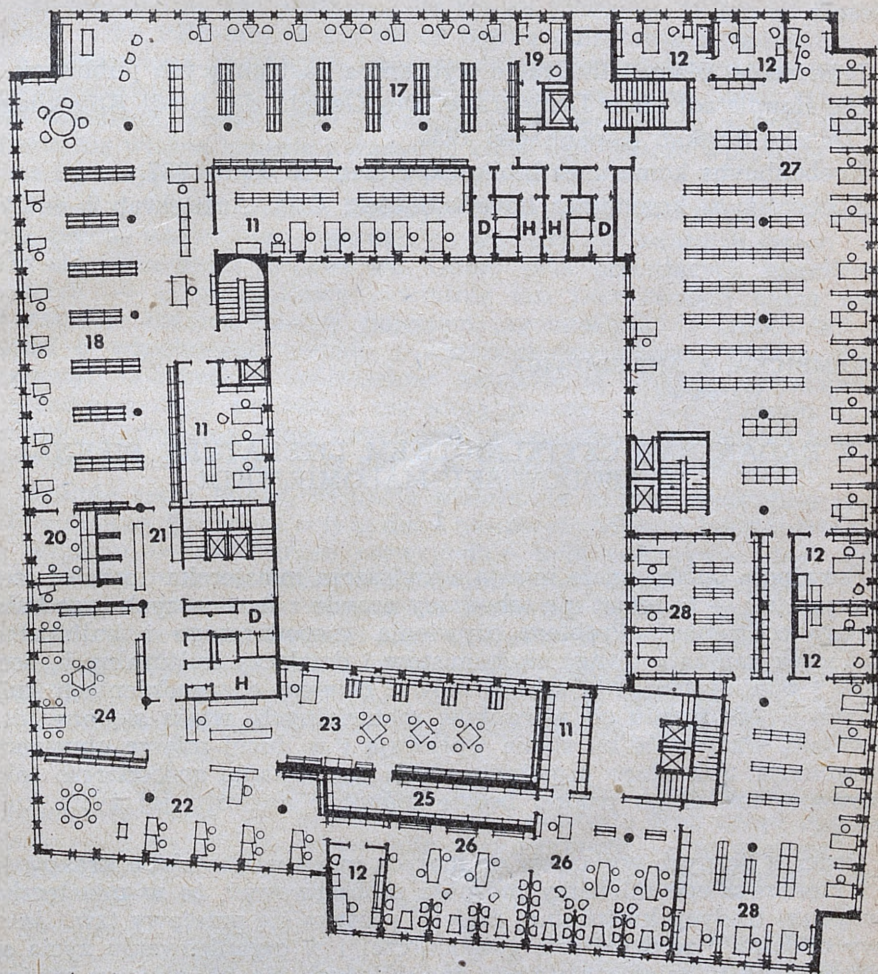
*Fragment czytelní*



Plan parteru. 1. Główne wejście. 2. Wypożyczalnia. 3. Szatnia dla czytelników. 4. Rejestracja czytelników. 5. Sala główna: Historia, biografia. 6. Sala główna: Geografia, kopenhagiana, etnografia, folklor. 7. Dział A: Nauki przyrodnicze i stosowane 8. Dział B: Filozofia, religia, nauki społeczne, językoznawstwo, historia literatury. 9. Czytelnia. 10. Sala konferencyjna. 11. Magazyn. 12. Biura. 13. Wejście do biblioteki dziecięcej. H., D. Toalety

I piętro, o powierzchni 1698 m<sup>2</sup> mieści działy: muzyka i sztuka, beletrystyka w językach obcych, wypożyczalnia i czytelnia dla dzieci, czytelnia gazet oraz pracownie akcesji i katalogowania. Rozplanowanie parteru i I piętra ilustrują szczegółowo reproduktowane plany.

II piętro mieści na powierzchni 1 068 m<sup>2</sup> dział bibliotek szpitalnych i wojskowych, introligatornię, gabinet dyrektora, salę posiedzeń, szatnię, poczekalnię, salę szkoleń, drukarnię, kuchnię i bufet.



Plan I piętra. 11. Magazyn. 12. Biura. 17. Dział C: Muzyka, sztuka. 18. Dział D: Beletrystyka w językach obcych. 19. Pracownia dla czytelników. 20. Pracownia dla czytelników (muzyka). 21. Biblioteka dziecięca, szatnia. 22. Biblioteka dziecięca, czytelnia. 23. Biblioteka dziecięca, wypożyczalnia. 24. Biblioteka dziecięca, dział dla najmłodszych. 25. Biblioteka dziecięca, księgozbiór wzorowy. 26. Czytelnia gazet. 27. Akcesja i katalogowanie. 28. Akcesja i katalogowanie dla bibliotek dziecięcych.

W suterenie o powierzchni 517 m<sup>2</sup>. znajdują się magazyny, pakownia, skład przyborów do sprzątan.

Estetyczne, barwne, celowe wyposażenie pomieszczeń biblioteki, ich obszerność, doskonałe oświetlenie, zabezpieczenie przed hałasem, możliwość osobistego wybierania książek z półki i korzystania z porady bibliotekarzy wyspecjalizowanych w danej dziedzinie wiedzy — wszystko to stwarza doskonałe warunki pracy, przyciąga i przywiązuje czytelników tej pięknej biblioteki, zorganizowanej w sposób godny podziwu i wart naśladowania.

\*

Informacje, plany i ilustracje wybrano z następujących publikacji:

Die Hauptstadt einer Demokratie. Des Gesicht der Stadt Kopenhagen. Det Danske Selskab Kopenhagen 1955.

Koebenhavns kommunes biblioteksvaesen. 15 Juni 1957.

Koebenhavns kommunes hovedbibliotek. Odb. Arkitektur 2 — 1958.

Cz. K.

K. ZIEMBIĆKA, J. ANKUDOWICZ

Warszawa

## Z BADAŃ NAD CZYTELNICTWEM LITERATURY PIĘKNEJ W ŚRODOWISKU MAŁOMIEJSKIM

### I

Prowincja polska, małe miasta a zwłaszcza miasteczka „poniżej szczebla powiatu” — to temat nie schodzący prawie z łam naszych tygodników i prasy codziennej. Problem ożywienia gospodarczego i kulturalnego miasteczek zaprzęta uwagę ekonomistów i działaczy kulturalnych, socjologów i publicystów. Nie sposób mówić bowiem o zagadnieniach kulturalnych w oderwaniu od warunków materialnych, wiążą się one nierozdzielnie, wzajemnie na siebie wpływają i w dużej mierze obustronnie determinują. Jak długo prowincja nasza nie zostanie gospodarczo zaktywizowana, tak długo trudno będzie mówić o rozwoju jej życia kulturalnego.

Podczas licznych wyjazdów do małych miast województwa krakowskiego i rzeszowskiego mieliśmy możliwość zaobserwować, że w miasteczkach o większej tradycji kulturalnej częściej spotyka się przejawy tzw. „inicjatywy oddolnej” w dziedzinie gospodarczej i w organizowaniu życia społecznego, niż w miejscowościach znajdujących się na niższym poziomie kultury. I odwrotnie: mieszkańcy miasteczek, które na własnym terenie dają ludziom pracę i zarobek, wykazują większe zainteresowanie sprawami kulturalnymi, niż obywatele miast gospodarczo zaniedbanych.

Jeżdżąc po małych miastach interesowaliśmy się przede wszystkim zagadnieniem czytelnictwa, rozpatrując je w miarę możliwości na tle szerszym, a więc w oparciu o znajomość wszystkich innych problemów kulturalnych i gospodarczych, jakimi żyją mieszkańcy tych miast.

Głównym celem naszych prac badawczych było poznanie zainteresowań czytelniczych środowisk małomiejskich ze szczególnym uwzględnieniem czytelnictwa inteligentów i robotników jako grup zasadniczych.

W województwie krakowskim zainteresowało nas małe ale stare miasteczko Dobczyce, leżące w powiecie myślenickim. Miasto to początkiem swym sięga epoki piastowskiej, a do dziś szczyli się herbem i faktem, że było miastem królewskim.

Ze względu na swe położenie (48 km od Krakowa, 18 km od Myślenic, dojazd tylko PKS-em) są Dobczyce pewną odizolowaną, samoistną całością, pozbawioną bogatszych i różnorodniejszych zewnętrznych wpływów ekonomicznych i kulturalnych. Zamieszkałe są przez ludzi od dawna tam osiadłych, gospodarczo i emocjonalnie związanych z tym terenem. Miasto ma własną historię i tradycje, które dziś jeszcze wpływają na bieg życia i panujące w tym środowisku stosunki.

Już w dawnych czasach Dobczyce znane były jako miasto rzemieślników, przede wszystkim — garbarzy i szewców. W ostatnich latach rozwinęło się tu również krawiectwo. Około 70% pracujących mieszkańców Dobczyc — to rzemieślnicy i właśnie ten fakt zwrócił naszą uwagę. W zasadzie różnica między pojęciem „rzemieślnik“ i „robotnik“, jeśli chodzi o współczesne metody i warsztaty wytwórcze, zaciera się, ale ponieważ dobczyckie spółdzielnie zatrudniają również chałupników, a i same sposoby produkcji nie stoją jeszcze na najwyższym stopniu techniki, pozwalamy sobie fizycznych pracowników spółdzielni krawców, szewców i cholewkarzy oraz garbarni uważać za rzemieślników.

Ogólnie rzecz biorąc, sytuacja materialna miasta prezentuje się zupełnie dobrze. Świadczy o tym duży nowowynbudowany kościół (stary stoi na wzgórzu — parafianom niewygodnie było pokonywać dość strome wzniesienie), budowa własnymi środkami nowej szkoły, porządne ubrania ludzi, dostatnie wnętrza widzianych przez nas domów, dość duża liczba rowerów, nawet motorów, no i znaczna frekwencja w Gospodzie Ludowej.

Zarobki rzemieślników w Dobczycach wahają się w zależności od kwalifikacji i pełnionych funkcji od 700 zł do 3000 zł. Znaczna część rzemieślników posiada również niewielkie skrawki ziemi, które uprawia po skończeniu pracy.

W miasteczku jest przedszkole dla 50 dzieci, ośrodek zdrowia, izba porodowa (6 łóżek), jest również apteka i dentysta oraz urząd pocztowy. Miasto — z wyjątkiem trzech ulic peryferyjnych — w większości jest zelektryfikowane. Wg informacji uzyskanych na pocztę zarejestrowanych jest 326 głośników i 150 odbiorników radiowych.

Możliwości zaspokojenia potrzeb kulturalnych nie mają mieszkańcy Dobczyc zbyt wiele: kino czynne 4 dni w tygodniu, czasami mecz miejscowego klubu „Raba“ z zaproszoną drużyną, rzadko odbywające się przedstawienia rodzimego zespołu amatorskiego, czasami organizowany wyjazd do krakowskiego teatru. Toteż zainteresowania kulturalne ludności skupiają się wokół biblioteki.

Miasteczko jest rozczytane. 36% dorosłych obywateli miasta jest czytelnikami biblioteki.

\*

Jakie są zatem upodobania i zainteresowania czytelnicze rzemieślników w mieście Dobczyce? Podane przez nas informacje na ten temat są wycinkiem szerszych materiałów znajdujących się w posiadaniu Instytutu Książki i Czytelnicwa.

W badaniach naszych braliśmy pod uwagę ludzi już dojrzałych, rzemieślników pracujących zawodowo, ekonomicznie samodzielnych, zarówno mężczyzn jak i kobiety. Przy zastosowaniu takiego kryterium (nie było to oczywiście kryterium jedyne) wybraliśmy osoby, które jak można by sądzić mają już ustalone gusta i upodobania czytelnicze, a o określenie tych właśnie upodobań chodziło nam przede wszystkim. W tym wieku wszelkie modyfikacje nie są już może tak zasadnicze i gwałtowne.

Obserwacje trwały przez okres 9 miesięcy i objęły 51 czytelników, którzy wypożyczyli łącznie 685 książek. Na jednego czytelnika-rzemieślnika wypada więc miesięcznie 1,4 wypożyczenia.

Wszystkie te wypożyczone przez badane osoby pozycje zostały podzielone na kilka zasadniczych grup, a mianowicie: literaturę polską dawną, literaturę polską współczesną, literaturę obcą dawną i współczesną, literaturę sensacyjną.

Przy tworzeniu podziału literatury polskiej i obcej na dawną i współczesną zastosowaliśmy kryterium chronologiczne. Ustaliliśmy mianowicie, że do grupy literatury dawnej zaliczamy utwory pisarzy żyjących i działających przed drugą wojną światową oraz w czasie jej trwania, natomiast w grupie literatury współczesnej znalazł się dorobek twórczy wszystkich pisarzy żyjących po roku 1945.

Sugestywny i wymowny obraz daje statystyczne porównanie dwóch pierwszych grup (literatury polskiej dawnej i polskiej współczesnej). Wiele mówiący jest fakt, że wśród zarejestrowanych wypożyczeń literatura dawna jest reprezentowana przez 22 autorów i 98 tytułów, natomiast literatura polska współczesna przez 51 autorów i 75 tytułów. Z przytoczonego zestawienia wynika, że literatura polska dawna zawiera mniejszą liczbę nazwisk i tytułów niż literatura współczesna.

Jakie nazwiska, jacy autorzy są w obu tych grupach najliczniej reprezentowani? Dominują nasi klasycy. Kraszewski, Orzeszkowa, Sienkiewicz i Prus stanowią zwartą i pierwszoplanową grupę. Z 98 tytułów na Kraszewskiego przypada aż 37, na Orzeszkową 17, Sienkiewicza 8 i Prusa 5. Dzieła tych 4 pisarzy zostały wypożyczone w sumie 188 razy, co stanowi 70,4% wypożyczeń w tej grupie literatury. Taki stan rzeczy jest w głównej mierze zasługą Kraszewskiego, ponieważ jego tylko dzieła stanowią 44,9% wszystkich wypożyczeń dokonanych w grupie literatury polskiej dawnej.

W tyle za wymienionymi pisarzami uszeregowwały się, tak pod względem liczby wypożyczonych tytułów jak też i liczby dokonanych wypożyczeń, dzieła innych polskich autorów. Wygląda to następująco: Rodziewiczówna — 14 wypożyczeń, 3 tytuły, Dygasiński — 12 wypoż., 3 tyt., Dołęga-Mostowicz — 8 wypoż., 1 tyt., Żeromski — 7 wypoż., 5 tyt., Reymont — 6 wypoż., 4 tyt. Nazwiska te w zasadzie wyczerpują cały zestaw literatury polskiej dawnej, zestaw reprezentowany przez stosunkowo niewielką liczbę autorów, ale charakteryzujący się wielkim natężeniem wypożyczeń.

A oto tabelka ilustrująca poczytność poszczególnych tytułów, uszeregowanych z uwzględnieniem średniej wypożyczeń przypadających na jeden egzemplarz.

Autor	Tytuł	Liczba wypożyczeń	Liczba egzempl.	Średnia wypoż. na egzempl.
M. Rodziewiczówna	Czahary	6	1	6
J.I. Kraszewski	Infantka	5	1	5
„	Lubonie	5	1	5
„	Całe życie biedna	14	3	4,6
„	100 diabłów	10	3	3,3
„	Bracia Zmartwychwstańcy	6	2	3
M. Rodziewiczówna	Joan. VIII 1-12	4	2	2
T. Dołęga-Mostowicz	Pamiętnik pani Hanki	8	4	2
J.I. Kraszewski	Kunigas	5	3	1,6
„	Historia prawdziwa ...	8	5	1,6
„	Jermoła	7	5	1,4
W. Gomułicki	Miecz i łokieć	5	4	1,2

Nawet pobieżne przejrzanie najpopularniejszych w Dobczycach tytułów prowadzi do wniosku, że najchętniej jest tam widziana literatura o tzw. „szlachetnym“ wątku tematycznym, gdzie akcja historyczna splata się z lirycznym i sentymentalnym wątkiem miłosnym, gdzie prawy człowiek zawsze zwycięży, gdzie sprawiedliwości stanie się zadość. Czytelnika pociąga niecodzienność, pociąga go opisywanie normalnych, ludzkich zdarzeń w ten sposób, że nabierają one nowych, właśnie niecodziennych barw.

W porównaniu z literaturą polską dawną w grupie literatury polskiej współczesnej sytuacja jest krańcowo odmienna. Nie mamy do czynienia ze „zmonopolizowaniem“ liczby wypożyczonych tytułów na rzecz stosunkowo niewielkiej grupy autorów. Więcej nazwisk reprezentuje tę grupę, ale wykazać się one mogą o wiele mniejszą „ruchliwością“ (w sensie poczytności, popularności). W zestawie polskiej literatury współczesnej możemy zaobserwować nazwiska pisarzy znanych i uznanych, mających ustaloną już rangę pisarską. Jest tutaj Dąbrowska, Iwazzkiewicz, Parnicki, Putrament, Strykowski, Tuwim, Zawieyski, Lem, Meissner, Czeszko, Newerly, Samozwaniec i inni. Mają oni jednak najwyższej dwa wypożyczenia („Noce i dnie“). Głośne w swoim czasie tytuły jak „Pamiętka z Celulozy“ czy „Bieg do Fragała“ przez 9 miesięcy trafiały do rąk rzemieślników tylko po 1 razie.

Problemy współczesne nie frapują specjalnie rzemieślnika. Działa tutaj swoiste prawo selekcji — wyszukuje on książki o tematyce historycznej, o wyrazistej i obfitującej w perypetie akcji, zawierające wątek sensacyjny. Dlatego Bunsch będzie miał o wiele więcej wypożyczeń niż Dąbrowska, Gojawiczyńska czy Newerly.

Wypożyczenia poszczególnych tytułów z literatury polskiej współczesnej wyglądają następująco: największą liczbę wypożyczeń ma „Wawelskie wzgórze“ K. Bunscha — 7 wyp. (1,7 na egz.), dalej „Król trędowaty“ Z. Kossak — 4 wyp. (2 na egz.), „Pisma wybrane“ Z. Nałkowskiej — 5 wyp. (1,6 na egz.).

Zestawienie czytanych tytułów z polskiej literatury współczesnej sprawia wrażenie przypadkowości, jest bardzo niejednolite, chociaż stosunkowo liczne. Wydaje się, że literatura ta jest poniekąd traktowana jako „uzupełnienie“ klasyków, których w tym momencie nie było na półce. Czytelnik — rzemieślnik trudno i z niechęcią rezygnuje z sięgnięcia po książkę o utrwalonej etykietce na rzecz pozycji nowej i nie znanej. Czytelnik tego typu szuka w lekturze przede wszystkim rozrywki, a tego nie zawsze może mu dostarczyć literatura współczesna, gdzie bądź co bądź przeważają elementy analizy psychologicznej, elementy trudne i obce dla mało wyrobionego czytelnika.

Zasób liczbowy literatury obcej dawnej przedstawia się bardzo ubogo. Zawiera on 34 nazwiska autorów i tylko 50 tytułów wypożyczonych łącznie 86 razy. Stanowi to 12,5% wszystkich dokonanych wypożyczeń. W grupie pisarzy mających najwięcej wypożyczeń znajdują się: Prevost „Historia Manon Lescaut i kawalera de Grioux“ — 6 wyp. (2 wyp. na egz.), Sand — „Grzech p. Antoniego“ — 4 wyp. (2 na egz.), Galsworthy „Saga rodu Forsytów“ — 5 wyp. (1 na egz.).

Najczęściej wypożyczane pozycje nie mają cech pokrewnych, umożliwiających wspólne ich rozpatrywanie. Jednakże na podstawie przytoczonego materiału można zauważyć większe wykorzystanie literatury tzw. „łatwej“ (np. Dumas, Prevost, Sand), literatury, w której znajdziemy dużo cech pokrewnych (fabuła, konstrukcja akcji, motywy postępowania, sposób rozwiązania konfliktów i wydarzeń, wybór środowiska, rysunek postaci i ich społeczna geneza, czas akcji) polskiej literaturze klasycznej, cieszącej się tak wielką popularnością. Nikną natomiast pozycje o przewadze elementów refleksyjno-filozoficznych czy psychologicznych (Hugo — „Człowiek śmiechu“, „Pracownicy morza“ czy Conrada „Lord Jim“ i „Los“).

Wykorzystanie pozycji zakwalifikowanych do grupy literatury obcej współczesnej wyraża się liczbą 8,6% wypożyczeń dokonanych w ogóle. W grupie tej są 34 nazwiska, a wśród nich: Cronin, Feuchtwanger, Koczetow, Nexö, Pujmanowa, Remarque, Seghers, Pratolini, Gulia, Vailland. Największą poczytnością w tej grupie cieszą się następujące tytuły: Feuchtwanger „Lisy w winnicy“, Kellermann „Tunel“, Nexö „Ditta“, Koczetow „Żurbinowie“, Cronin „Zielone lata“, Seghers „Umarli pozostają młodzi“.

W całym zestawie daje się odczuć brak nazwisk z nowszej literatury obcej, której do niedawna nie było na rynku wydawniczym. Nie ma autorów głośnych i budzących dużo różnorodnych reakcji, jak F. Sagan, Laxness, Erenburg („Odwilż“) czy Vercors, pomimo że pozycje te znajdują się w księgozbiornie biblioteki. Sytuacja taka potwierdzałaby poprzednio wysunięte sugestie.

Analizując poczytność i wykorzystanie różnych typów literatury celowo wyodrębniliśmy w oddzielną grupę pozycje przeznaczone w zasadzie dla młodzieży. W ten sposób powstała zupełnie pokaźna lista zawierająca 35 autorów (49 tytułów). Wypożyczenia literatury młodzieżowej stanowią 15,1% ogółu wypożyczeń. Jest to procent prawie dwukrotnie wyższy niż procent wykorzystania literatury współczesnej obcej. Wypożyczenia tej literatury przewyższają liczbę wypożyczeń literatury obcej dawnej i nieomal że dorównują poczytności literatury polskiej współ-



czesnej. Fakt to co najmniej zastanawiający. Nie należy chyba dopatrywać się przyczyn tego stanu rzeczy tylko w tym, że są to wypożyczenia dla dzieci. Najprawdopodobniej popularność tę można wytłumaczyć „lekkością“ tej literatury. Czyta się ją łatwo, przyjemnie, nie wymaga ona od czytelnika zaangażowania intelektualnego, dostarcza mu przyjemnej rozrywki, a o to przede wszystkim chodzi czytelnikowi niezaawansowanemu. Oto tabelka ilustrująca wykorzystanie poszczególnych tytułów:

Autor	Tytuł	Liczba wypożyczeń	Liczba egzempl.	Srednia wypoż. na egzempl.
K. May	Winnetou	13	3	4,3
F. Burnett	Tajemniczy ogród	7	4	1,7
M. Twain	Królewicz i żebrak	5	4	1,2
W. Gąsiorowski	Huragan	4	2	2
K. Makuszyński	Awantura o Basię	4	5	0,8
R. L. Stevenson	Porwany za młodu	5	2	2
J. Curwood	Najdziksze serca	3	2	1,5
J. F. Cooper	Szpieg	3	2	2,5
W. Gomułicki	Wspomnienia niebieskiego mundurka	3	5	0,6

Utarło się przekonanie, że każda nowość kryminalna jest rozchwytywana i konsekwentnie zaczytywana. Jak ta sprawa wygląda u rzemieślników w Dobczycach?

Wypożyczenia literatury sensacyjno-kryminalnej stanowią 3,7% ogółu wypożyczeń. Wśród czytelników „krążyło“ tylko 11 tytułów (wypożyczonych łącznie 26 razy). Przeważają tutaj pozycje A. Christie — 3, Conan Doyle’a — 3. Właściwie te dwa nazwiska są podstawą całego wykazu. Oprócz nich bowiem mamy tylko pojedyncze tytuły Kosteckiego, Kästnera, Kisielewskiego, Gardnera, Azderballa i Starosteckiego. Wypożyczenia powieści Christie i Doyle’a stanowią 76,9% wypożyczeń dokonanych w grupie literatury sensacyjnej. Równą liczbę wypożyczeń (2) przypadających na egzemplarz osiągnęły: Christie „N czy M“, „Zabójstwo Rogera Ackroyda“, „Zatrute pióro“. Najpoczytniejszym okazał się „Pies Baskervillów“ Conan Doyle’a.

Oceniając ogólnie czytelnictwo rzemieślników w Dobczycach stwierdzić trzeba, że dominuje w nim literatura raczej łatwa, przystępna i nie wymagająca większego przygotowania czytelniczego. Rzemieślnik szuka w książce przede wszystkim rozrywki. Czytelnika nie wyrobionego absorbuje przede wszystkim fabuła, akcja skonstruowana przejrzysto, ułatwiająca mu osobiste zaangażowanie się w opisywane wydarzenia, śledzenie losów bohaterów i osób występujących w książce. Bardziej obca jest mu argumentacja psychologiczna takich czy innych poczynań. Interesuje go raczej to, co się dzieje, niż dla czego i z jakiego powodu się dzieje.

Fakt, że czytelnik — rzemieślnik traktuje książkę przede wszystkim jako rozrywkę i przyjemne spędzenie czasu nie jest wcale gorszący. Ważną rzeczą jest, że czyta, że czyta chętnie i dużo.

Kazimiera Ziembicka, Janusz Ankudowicz

## PIĘĆ LAT PRACY WOJEWÓDZKIEGO PUNKTU KONSULTACYJNEGO W LUBLINIE.

### *Uwagi i spostrzeżenia*

W grudniu 1958 r. minęło pięć lat od chwili powstania wojewódzkich punktów konsultacyjnych, które służą pomocą uczestnikom kursów organizowanych przez Państwowy Ośrodek Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy w Warszawie.

Punkty te działające obecnie prawie we wszystkich województwach mają już za sobą wiele doświadczeń, pomogły wielu bibliotekarzom różnych sieci w zdobyciu kwalifikacji zawodowych. Pracownicy punktów ucząc innych uczyli się sami, a widząc swoje błędy próbowali tworzyć najskuteczniejsze metody pracy. Na konferencjach organizowanych przez dyrekcję POKKB omawiano wspólnie wyniki działalności, trudności występujące ogólnie bądź lokalnie w pracy punktów i projekty zmian, do których zmuszało życie.

Po pięciu latach można już wysnuć pewne wnioski z pracy punktów i poinformować o nich ogół bibliotekarzy, zwłaszcza że w związku z rozporządzeniem Rady Ministrów w sprawie uposażenia pracowników bibliotek powszechnych z 19.IX. 1958 r. wzrosło zainteresowanie kursami korespondencyjnymi, które pozwalają zdobyć kwalifikacje zawodowe bez przerwania pracy.

Wojewódzki Punkt Konsultacyjny w Lublinie zorganizowany przy Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego jest placówką małą: posiada czterech pracowników, skromny księgozbiór podręczny i niewielką liczbę pomocy metodycznych. Mieści się w lokalu Działu Zbiorów Specjalnych, tak się bowiem złożyło, że trzech pracowników punktu pracuje obecnie w tym dziale.

Bogate zaplecze dla punktu stanowią zbiory specjalne biblioteki: rękopisy i stare druki (które służą do ilustrowania nauki o książce), księgozbiór podręczny i kartoteki zagadnieniowe działu informacyjno-bibliograficznego oraz pomoce działu szkoleniowo-metodycznego. Dlatego też księgozbiór podręczny punktu gromadzi tylko skrypty, pozycje z lektury pomocniczej przeznaczone do wypożyczania uczestnikom kursów i zestaw książek specjalnie dobranych do ćwiczeń.

Pracownicy punktu — to bibliotekarze o 10-letnim, a nawet dłuższym stażu pracy w różnych działach biblioteki, uzupełnionym kursami o charakterze ogólnym i specjalistycznym. Wszyscy jednak byli nowicjuszami w dziedzinie przekazywania posiadanej wiedzy bibliotekarskiej i dlatego pierwsze konferencje i konsultacje były rodzajem eksperymentu zarówno dla nich jak i dla słuchaczy.

Rola punktów konsultacyjnych w statucie Ośrodka określona jest w następujący sposób:

„§ 6. W celu lepszej realizacji swoich zadań Ośrodek organizuje w poszczególnych województwach punkty konsultacyjne, które:

1. udzielają uczestnikom indywidualnych wskazówek dotyczących treści skryptów i metod pracy,

2. organizują zbiorowe konferencje konsultacyjne w celu usystematyzowania, utrwalania i pogłębiania wiadomości uczestników w zakresie przerobionego materiału oraz podania wytycznych do pracy w następnym okresie nauki, a także wycieczki do bibliotek i innych instytucji, których poznanie konieczne jest dla lepszego opanowania materiału nau- czania,

3. biorą udział w przeprowadzaniu egzaminów końcowych,

4. organizują praktyki biblioteczne dla uczestników kursu celem za- poznania ich z pracą w wielkich bibliotekach“.

Realizacja poszczególnych zadań punktów w zestawieniu z warun- kami pracy, jakie posiada punkt lubelski, nasuwa różne uwagi i spo- strzeżenia.

W okresie pięciolecia Ośrodek zorganizował dwa kursy dla pracow- ników bibliotek powszechnych, cztery kursy dla pracowników fachowych bibliotek zakładowych, jeden kurs dla pracowników bibliotek szkolnych.

Przeciętnie każdy kurs trwa rok lub półtora roku, wyjątkowo dwa lata. Uczestnicy otrzymują bezpłatnie 18—20 skryptów z Ośrodka i po- nadto spis lektury nadobowiązkowej. Obowiązani są do wykonania sied- miu prac pisemnych, których treść podana jest w odpowiednich skryp- tach, do uczestniczenia w konferencjach repetycyjnych organizowanych przez punkt mniej więcej raz na kwartał i do odbycia 60-godzinnej prak- tyki bibliotecznej.

Punkt lubelski ma pod opieką niewielką liczbę uczestników kursów ze swego terenu. Zapisanych jest przeciętnie na każdy kurs 30—40 osób z Lubelszczyzny, do egzaminu przystępuje na ogół połowa. Jedynie dru- gi kurs dla pracowników bibliotek powszechnych był dwa razy liczniej- szy i ukończyło go 35 osób.

Dzięki małej liczbie uczestników pracownicy punktu mogą dobrze poznać swych kursantów, obserwować ich postępy w nauce, trudności i metody pracy.

Na pierwszych konferencjach przeważały wykłady nad zajęciami typu seminaryjnego. Szybko jednak praktyka wykazała, że aktywny udział słuchaczy w zajęciach daje im o wiele większe korzyści niż wy- słuchanie najlepszego nawet wykładu, a prowadzącemu zajęcia pozwala zorientować się, jaki jest poziom kursantów.

Uczenie się korespondencyjne jest trudną formą zdobywania wiedzy. Wymaga ono praktycznej umiejętności organizowania sobie pracy umy- słowej i systematycznego wysiłku, który jest jednoznaczny z dużą dy- scypliną wewnętrzną. Obserwacje kilkuletnie wskazują, że taki stosunek do studiów korespondencyjnych da się zauważyć tylko u jednostek.

Uczestnicy kursów dla pracowników bibliotek fachowych są elemen- tem najsłabiej pracującym. Bardzo mały odsetek stanowią bibliotekarze etatowi, ponieważ Lubelszczyzna posiada niewiele bibliotek zakładowych. Tymi, które istnieją, opiekują się najczęściej pracownicy administracyjni, którzy czasem może interesują się książką i czytelnictwem, ale nie uwa- żają bibliotekarstwa za swój główny zawód.

Poza tym na kursach tych znajdują się bibliotekarze sieci bibliotek powszechnych, szkolnych, związkowych i jak zwykle kilka osób nie pra- cujących w ogóle w bibliotekach, ale pragnących zdobyć „na wszelki wypadek“ nowy zawód. Dla takiej grupy program kursu „fachowego“,

który obejmuje — poza innymi przedmiotami bibliotekarskimi — dokumentację naukowo-techniczną, jest obcy i nie związany z ich praktyką. Z dokumentacją naukowo-techniczną większość uczestników nie zetknęła się nigdy przed kursem i nie zetknie potem w swojej pracy bibliotecznej, normę czy opis patentowy znają tylko z ćwiczeń w czasie konferencji repetycyjnych, cały ten przedmiot traktują więc jako balast teoretyczny, który im żadnego praktycznie pożytku nie przyniesie. Być może jest to zjawisko typowe dla Lubelszczyzny i w innych punktach nie występuje z taką ostrością.

Najlepiej przygotowaną i dobrze pracującą grupę stanowił *kurs dla bibliotekarzy szkolnych*. Tutaj nawyk pracy umysłowej, wykształcenie przeważnie humanistyczne i poważny, sumienny stosunek do pracy na kursie, sprzyjały dobremu opanowaniu materiału przez uczestników. Z drugiej jednak strony widoczne było ich przepracowanie i brak czasu na uczenie się systematyczne.

Zjawisko niesystematycznego uczenia się jest chyba główną bolączką kursów korespondencyjnych, nie pozwala na osiąganie trwałych wyników. Uczestnik kursu, który zaczyna się naprawdę uczyć na miesiąc albo dwa przed egzaminem, jeżeli nawet opanuje materiał pamięciowy, siłą rzeczy nie może go utrwalić. W większości wypadków jednak nie jest zdolny nawet do opanowania pamięciowego trudnych skryptów z bibliografii oraz z historii książki i bibliotek. Świadczą o tym odpowiedzi w czasie konferencji repetycyjnych i na egzaminie. Charakterystyczne jest również to, że na konsultacjach indywidualnych przeważają pytania dotyczące kontrolnych prac pisemnych, a bardzo rzadko zdarzają się pytania związane z treścią skryptów, które nie zawierają tematów prac, mimo że są one również trudne.

Na ogólnych konferencjach w Ośrodku wysuwano już kilkakrotnie projekt wprowadzenia w czasie trwania kursu obowiązkowych kolokwium z niektórych przedmiotów, np. z historii książki, z bibliografii.

Myślę, że jest to jedyny sposób, który zmusiłby uczestników kursów do bardziej systematycznego wysiłku. Materiał potrzebny do złożenia kolokwium można byłoby poszerzyć wtedy jedną czy dwiema wybranymi pozycjami z lektury nadobowiązkowej, do której uczestnicy kursu sięgają na ogół rzadko.

Bardzo ważną częścią pracy na kursie są 60-godzinne praktyki. Ponieważ kursy dotychczasowe nie były liczne, Punkt Konsultacyjny nie miał kłopotów ze znalezieniem odpowiednich bibliotek dla swoich praktykantów. Jedyną trudność stanowiło rozmieszczenie uczestników kursu z Woj. i Miejskiej Biblioteki Publicznej, Lublin bowiem nie posiada poza uniwersyteckimi innych dużych bibliotek. Najlepszym rozwiązaniem byłoby umożliwienie tym bibliotekarzom poznanie biblioteki tej samej sieci i tego samego stopnia organizacyjnego w innym województwie. Dałoby się to osiągnąć drogą wymiany praktykantów.

Pisałam już o znaczeniu konferencji kierowników wszystkich punktów konsultacyjnych, corocznie organizowanych przez dyrekcję Ośrodka w Warszawie, Łodzi, a ostatnio w Jarocinie. Jako pracownik punktu najwięcej skorzystałam na konferencji urządzonej w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Waryńskiego w Łodzi i na konferencji w Jarocinie poświęconej omówieniu skryptów kursu.

Konferencja w Łodzi połączona była z konferencją repetycyjną dla kursu bibliotekarzy fachowych, była więc ogromnie cenna z punktu widzenia dydaktycznego i dawała możliwość porównania zespołu słuchaczy środowiska łódzkiego z zespołem lubelskim.

Na konferencji w Jarocinie obecni byli poza pracownikami punktów autorzy skryptów. Referaty i dyskusja poświęcone były analizie skryptów kursu zarówno pod względem merytorycznym jak i z punktu widzenia ich praktycznej przydatności dla potrzeb korespondencyjnego nauczania.

Jedną z najważniejszych zasług Ośrodka stanowi stworzenie dwóch cykli skryptów, ciągle ulepszanych: dla pracowników bibliotek powszechnych i fachowych. Dla kursów bibliotekarzy szkolnych połączono część skryptów kursu powszechnego ze skryptami uwzględniającymi specyfikę bibliotek szkolnych.

Dla bibliotekarstwa polskiego, tak ubogiego w podręczniki, skrypty te stanowią cenną pomoc, zarówno dla uczących się jak i nauczających. Uznając — jak stwierdziła Ewa Pawlikowska, redaktor podręcznika — że skrypty te „przeszły próbę życia“, opracowano w oparciu o nie czterotomowy podręcznik „Bibliotekarstwo powszechne“.

Próbie życia przeszły też kursy korespondencyjne, które dały kilku tysiącom bibliotekarzy pracujących w bibliotekach różnych sieci mocne podstawy teoretycznej i praktycznej wiedzy bibliotekarskiej, oczywiście pod warunkiem, że jest ona podbudowana wiedzą ogólną, co najmniej w zakresie szkoły średniej.

Wanda Szwarcówna

M. ZIELIŃSKI

Lublin

## KILKA UWAG O BIBLIOTEKACH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

*(Konfrontacje z rzeczywistością)*

Biblioteki Zw. Zawodowych reprezentujące sobą poważny majątek społeczny niewątpliwie uzupełniają sieć powszechnych bibliotek publicznych, a opierając się na funduszach społecznych odciążają wydatki państwa na cele upowszechnienia czytelnictwa.

Faktem jest, że ich działalności należy zawdzięczać pewien wzrost zrozumienia dla książki wśród ludzi pracy i rozszerzenie kręgu czytelników. Dużo jednak jest jeszcze pracowników, którzy książek nie czytają i nie korzystają z biblioteki przyzakładowej. Niemało to przysparza trosk i kłopotów wielu sumiennym bibliotekarzom prowadzącym biblioteki związkowe.

Początkowa działalność biblioteczna związków zawodowych miała charakter wybitnie żywiołowy. Każdy związek, każdy zakład pracy w miarę swych możliwości i umiejętności gromadził księgozbiory.

Centralne władze związkowe w latach ubiegłych (1950—1955) dla zabezpieczenia odpowiedniego kierunku działania i należytego ujęcia organizacyjnego swych bibliotek podjęły szereg uchwał oraz wydały „Instrukcję o organizacji bibliotek i ochronie majątku książkowego w związkach zawodowych“ (W-wa 1955). Uchwały te były bardzo słuszne,

ale rzeczywistość w dziedzinie upowszechniania czytelnictwa wskazywała, że jeżeli uchwał nie poprzedzi dokładna analiza przyczyn istniejącego stanu rzeczy, to słuszność tych uchwał i instrukcji nie znajdzie swego odbicia w ich realizacji. Jedna osoba w zespole kulturalno-oświatowym CRZZ nie jest bowiem w stanie zbadać i przeanalizować chociażby po bieżnie działalności bibliotek wśród różnych grup zatrudnionych w zakładach pracy, znaleźć i próbować usunąć przyczyny słabego jeszcze wzrostu czytelnictwa, wskazując na główne kierunki działania, ująć związkowe placówki biblioteczne w bardziej dostosowane do potrzeb terenu formy organizacyjne.

W myśl instrukcji CRZZ opieka nad czytelnictwem należy do poszczególnych Zarządów Głównych. Zarządy Główne jednak z powierzonych obowiązków nie wywiązują się i nie udzielają bibliotekarzom żadnej pomocy. Specjalne zadania i odpowiedzialność za upowszechnianie czytelnictwa w zakładach pracy spada bezpośrednio na rady zakładowe. One muszą zatroszczyć się o właściwy lokal, o fundusze, czuwać nad odpowiednim doborem bibliotekarzy, czuwać nad uzupełnieniem księgozbioru oraz pomagać w uruchomieniu aktywności społecznej dla współpracy z bibliotekarzami w propagandzie czytelnictwa.

Czy może być jednak mowa o planowej pracy nad upowszechnieniem czytelnictwa, gdy obsada personalna biblioteki zmienia się 3 razy do roku? Czy może być mowa o systematycznym i celowym uzupełnianiu księgozbiorów, skoro po zniesieniu systemu dotowania centralnego, rady zakładowe nie są zorientowane w możliwościach świadczeń na rzecz bibliotek? W wielu wypadkach sumy przyznane na zakup książek są zbyt niskie, a często nie przeznaczają się ich na ten cel wcale. Prawda, że nie wyklucza się możliwości uzyskania pewnych kwot na cele biblioteczne z funduszu zakładowego, ale nadal to wszystko zależy od dobrej woli członków rady zakładowej. I w dodatku uzupełnianie księgozbiorów odbywa się bardzo często w sposób niewłaściwy. Zamiast kupować książki w ciągu całego roku, kupuje się je jednorazowo w końcu roku budżetowego, bo tak jest najwygodniej radom zakładowym.

Następnym niemniejszym mankamentem w pracy bibliotek związkowych jest nadal sprawa opłacania bibliotekarzy. Czas już przeprowadzić właściwą weryfikację pracowników zatrudnionych w bibliotekach związkowych z określeniem potrzebnych kwalifikacji na odpowiednie stanowiska, podobnie jak to jest w powszechnych bibliotekach publicznych. Poza tym należy raz już ostatecznie ustalić w sposób jednolity dla wszystkich, kto opłaca bibliotekarzy: administracja czy rada zakładowa.

Uważamy, że najwyższy czas skończyć również z absurdem, który spotykamy w terenie, tj. wypożyczaniem książek przez kierowników świetlic zakładowych. Jest to często jedyna praca, jaką w ogóle wykonują, ale czynność tę traktują jako pracę „honorową“, którą wolno wykonywać „byle jak“.

Skoro sprawy czytelnictwa stały się obecnie przedmiotem specjalnej troski czynników państwowych i społecznych, to niechże upowszechnianiem czytelnictwa w zakładach pracy zajmuje się nie tylko bibliotekarz, ale niech pomagają mu pracownicy i działacze związków zawodowych. Konieczną będzie tu pomoc komisji k.o., która potrafiłaby skoordynować rozproszone wysiłki.

Jeśli chodzi o metody działania, należałoby nasilić pracę oświatową różnymi formami kształcenia dorosłych, gdyż bez tego trudno jest przejść do szerszej działalności czytelniczej oraz podnosić kulturę szerokich mas robotniczych za pomocą książek.

Sprawy czytelnictwa w małych zakładach nie będzie można chyba inaczej rozwiązać, jak przy pomocy punktów bibliotecznych. Dlatego też niezbędny jest wysiłek władz związkowych idący w kierunku uruchomienia przy bibliotekach publicznych specjalnych księgozbiorów składających się z nowości wydawniczych w kilku egzemplarzach.

Niewystarczające kredyty na zakup książek w powszechnych bibliotekach publicznych mogą stać tutaj na przeszkodzie. Wymaga więc rozpatrzenia sprawa ewentualnego dofinansowania poprzez związki zawodowe wojewódzkich bibliotek publicznych dla stworzenia księgozbioru ruchomego obsługującego związkowe punkty biblioteczne w zakładach pracy\*.

I jeszcze jedna uwaga dotycząca pracy instrukcyjno-metodycznej ze strony powszechnych bibliotek publicznych w stosunku do bibliotek związkowych.

Ostatnia reorganizacja, która wprowadziła tyle zamieszania w sprawy bibliotek związkowych, przyniosła im również istotną korzyść, ponieważ powiązała szkolenie bibliotekarzy związkowych, instruktaż i poradnictwo z ośrodkami metodycznymi wojewódzkich bibliotek, oparła działalność instrukcyjną o dobrze przygotowany warsztat informacyjno bibliograficzny i instrukcyjny bibliotek wojewódzkich oraz o zasobne na ogół ich zbiory.

*Mikołaj Zieliński*

J. PODGÓRCZNY

Bydgoszcz

## BIBLIOTEKI POWINNY PROWADZIĆ KRONIKI SWOICH REJONÓW

Sieć bibliotek powszechnych, które obejmuje teren miasteczek i wsi, jest — poza szkołą podstawową — jedyną siecią obejmującą wszystkie miejscowości. I właśnie dlatego w placówkach bibliotecznych powinny być prowadzone kroniki zarówno pracy bibliotecznej jak i rejonu.

Na ogół nie zwraca się na to uwagi ani w czasopiśmie zawodowych, ani na seminariach wojewódzkich organizowanych dla kierowników bibliotek powiatowych. Brak też zachęty ze strony Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i Ministerstwa Kultury i Sztuki. Wydaje się to poważnym niedociągnięciem w pracy bibliotekarskiej.

Biblioteka nie może ograniczać się wyłącznie do pracy w swoich ścianach, powinna ona również oddziaływać na środowisko. Szczególnie ta sprawa staje się aktualna teraz podczas przygotowań do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Praca bibliotekarza jest różnorodna. Nie można wyobrazić sobie bibliotekarza, któryby nie

---

\* W styczniu b.r. wydane zostało pismo okólne Zespołu Oświaty i Upowszechnienia Kultury CRZZ w sprawie organizowania punktów bibliotecznych w zakładach pracy przez rady zakładowe na podstawie porozumienia z publicznymi bibliotekami powszechnymi. (*Przyp. Redakcji*).

zainteresował się przeszłością swego regionu aż do legend i podań przedhistorycznych włącznie. Nie kto inny, a właśnie bibliotekarz na wsi i w małych miasteczkach jest jedynym pracownikiem państwowym, który może gromadzić różnego rodzaju materiały o historii środowiska. Niewątpliwie niektóre z nich mogłyby przydać się w przyszłości do prac badawczych jako materiał źródłowy. Poza tym każdy bibliotekarz powinien poznać dokładniej środowisko w którym pracuje, dobrze orientować się we współczesnych wydarzeniach i przemianach zachodzących w rejonie przez niego obsługiwany. Powinien umieć zanotować te zjawiska dla przekazania potomnym.

Już na przestrzeni minionych 14 lat można zaobserwować, że środowisko podlegało przemianom gospodarczym, społecznym i kulturalnym. Bibliotekarz musi je widzieć, musi umieć do nich się ustosunkować, a także starać się uzyskać wpływ na ich przebieg.

Jest sprawą oczywistą, że nie łatwo prowadzić kronikę, że nie wszyscy bibliotekarze będą wiedzieli, jak ją prowadzić, dlatego należałoby opracować w tym zakresie przykładowe wskazówki. Nawet nieumiejętnie prowadzona kronika przyda się jednak nowemu bibliotekarzowi i w pewnym stopniu pomoże mu poznać samą placówkę i środowisko.

Kronika biblioteczna powinna zawierać notatki o pracy wewnętrznej bibliotek, a więc o jej założeniu, gromadzeniu księgozbioru, rozwoju czytelnictwa, formach pracy, o planach placówki, o samym bibliotekarzu i jego oddziaływaniu na czytelników i środowisko, o lokalu, budżecie itp. O ile niektóre dane można jeszcze wyczytać z dokumentów placówki, to o życiu środowiska bez kroniki nie można nic się dowiedzieć.

Zapisy prowadzone w kolejności chronologicznej należałoby poprzedzić ogólnym opisem dotychczasowej działalności biblioteki od czasu jej założenia i również w ogólnym ujęciu rysem historycznym środowiska. Szczególnie ważne jest zapisanie tego, co ma związek z oświatą i życiem kulturalnym, pamiętając o tym, że samo wydarzenie kulturalne bez tła gospodarczego i społecznego nie będzie zrozumiałe dla potomnych.

Ażeby kronika biblioteczna stała się źródłowym materiałem dla socjologa i historyka, ażeby przyszłemu bibliotekarzowi pomogła w pracy, musi być odpowiednio prowadzona. Mogą w niej być zapiski nie tylko bibliotekarza, ale i osób odwiedzających placówkę z tytułu swego stanowiska służbowego, zapisy czytelników, opowiadania czy wspomnienia mieszkańców. Jeżeli będzie je notował bibliotekarz — powinien podać nazwiska osób, daty wydarzeń i datę sporządzenia notatki. Do kroniki mogą być włączone listy, dokumenty czytelników, opisy zwyczajów i obyczajów, opisy zabytków środowiska, omówienia pracy organizacji społecznych oraz innych spraw, które mają jakieś znaczenie lub wpływ na życie środowiska.

Kronika powinna mieć odpowiednie okładziny i szatę graficzną. Można umieszczać w niej rysunki, fotografie, „wycinki prasowe“, względnie podawać odsyłacze do czasopism i innych publikacji.

Oczywiście wskazówki te są bardzo ogólne, ale bibliotekarz piszący kronikę sam stopniowo dojdzie do własnego sposobu jej prowadzenia. Początkowe zapisy będą może mniej wartościowe, ale z biegiem czasu nabierze on wprawdy w spostrzeganiu zjawisk w środowisku i ich notowaniu.

Wydaje się, że sprawa jest tego rodzaju, iż należałoby się nią zająć, zachęcić i ułatwić prowadzenie kronik przez bibliotekarzy, szczególnie w środowiskach wiejskich i małych miasteczkach.

*Józef Podgórczny*



## SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICZWA W PRASIE

*Echa grudniowej narady działaczy kulturalno-oświatowych. — Ile wydajemy na kulturę? — O literaturę czytelną. — W imieniu „szarego człowieka“. — O „Bibliotece Powszechnej“ krytycznie. — Bibliobusy zamiast punktów bibliotecznych? — 60 groszy rocznie na literaturę fachową. — Wrocławskie Ossolineum.*

Czy grudniowa narada działaczy kulturalnych przyniesie rzeczywistą poprawę w upowszechnianiu kultury, czy też stanie się jeszcze jednym podniosłym obchodem, bezskutecznym w dziedzinie społecznej praktyki? — oto pytanie, które stawia sobie każdy działacz i pracownik kulturalno-oświatowy. Odpowiedzieć na nie próbuje Stefan Atlas w artykule „Pierwsze meldunki“ (*Trybuna Literacka* nr 9). Czyni to na tle narad, które stanowiły roboczą konstytucję grudniowego sejmiku oświatowo-kulturalnego. Pierwszą z nich była narada na temat pracy kulturalno-oświatowej, zorganizowana przez Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego. Narada ta, prowadzona w 6 sekcjach: czytelniczej, teatralnej, muzycznej, plastycznej, regionalnej i placówek kulturalno-oświatowych\* wykazała, że „sprawa upowszechniania kultury nie zrodziła się na naradzie grudniowej, lecz jest dalszym ciągiem polityki kulturalnej prowadzonej przez państwo ludowe od chwili jego powstania“.

Drugą była narada zawodowych pracowników kulturalnych w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Pisze o niej Atlas, że „Wśród z górą dwóch setek działaczy nie było nikogo, kto by lekceważył podstawowe ognisko pracy kulturalnej, jakim jest wiejska świetlica czy dom kultury. Przez te „powszechne szkoły“ muszą przejść wszyscy analfabeci kulturalni“. Bowiern droga rozwoju kulturalnego „prowadzi od kujawiaka do samochodu, od jednoaktówki Fredry do poznania budowy materii i zagadnień lotów międzyplanetarnych, od powieści Kraszewskiego do poezji Norwida, od ludowego haftu do zrozumienia kunsztu Picassa“.

Aby wszakże rozwój ten mógł przebiegać możliwie najszybciej i objąć możliwie najszersze kręgi społeczeństwa, konieczne jest rozsądne gospodarowanie materialnymi środkami przeznaczonymi przez państwo na te cele. Problemem tym zajął się Lesław M. Bartelski w artykule „Ślepy w krainie czarów“ (*Nowa Kultura*, nr 10). Tezą Bartelskiego jest, że na dobrą sprawę nikt w Polsce nie wie, jakimi sumami na cele kulturalne dysponować mogą poszczególne rodziny, ani też jakie są finansowe potrzeby masowego ruchu kulturalnego. Bartelski pisze: „Sejmowa Komisja Kultury i Sztuki postulowała zwiększenie kwoty na wspieranie inicjatywy społecznej, jak i na jednorazowe wyposażenie domów kultury, świetlic i bibliotek w niezbędny sprzęt, tak by państwowe domy kultury nie były gorzej wyposażone od przyparafialnych świetlic. Niestety, Komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów odrzuciła ten wniosek. Chodziło o sumę 7,5 mln zł. W rezultacie przeznaczona się na ten cel kwoty znacznie mniejsze — niż w latach ubiegłych... Z jednej strony mówi się na plenum Sejmu o zaniku społecznikostwa, z drugiej zaś, gdy istnieją konkretne możliwości podtrzymania takiej inicjatywy, nie robi się w praktyce tego, co ma ją rozwinąć.“

Podobne niekonsekwencje widać chociażby w problemach bibliotekarstwa. Ogólna liczba bibliotek powszechnych wyniesie według danych przytoczonych przez pośia Późnego — 6943, to jest o 260 więcej niż w roku 1958. Liczebność księgozbiorów zbliży się do 26 mln tomów. Zakup nowych książek powinien wynieść 2630 tys. tomów na łączną sumę 52,5 mln. Tymczasem, jak się okazuje, w budżetach

\* Omówienie narady zamieszczone będzie w następnym numerze.

prezydiów rad narodowych nie zabezpieczono odpowiednich sum i na przykład w Łodzi zamiast 50 tys. tomów zamierzano kupić tylko 24 tys., w województwie warszawskim zamiast 150 tys. tomów — zaplanowano tylko 50 tys. Dopiero sejmowa Komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów realizując wniosek sejmowej Komisji Kultury i Sztuki podniosła nakłady na zakup książek o 8 mln. zł“.

Bartelski nie ogranicza jednak swych rozważań do utyskiwań na istniejący stan rzeczy. Występuje on z projektem, który powinien rozjaśnić mroki finansowe naszej kultury: „Powstała niedawno Komisja Koordynacyjna, której jednym z zadań jest właśnie rozpatrywanie tych wszystkich anomalii, jakie wkradają się do organizacji życia kulturalnego kraju. Czy jednak ta komisja, złożona z pewnością z fachowców i ludzi zainteresowanych, da sobie radę bez pomocy jakiejś komórki badawczej, złożonej z ekonomistów i socjologów? Jeżeli utrzymujemy Instytut Ekonomiki Rolnej, to tym bardziej powinniśmy być się o powstanie Instytutu Ekonomiki Kulturalnej“.

Wydaje się, że zanim utworzona zostanie specjalna placówka, sprawom tym powinno większą uwagę poświęcić Ministerstwo Kultury i Sztuki wspólnie z Ośrodkiem Badania Opinii Publicznej, Instytutem Książki i Czytelnictwa itp.

Problem współczesnej literatury, wartościowej artystycznie i ideologicznie, a jednocześnie czytelnej, dostępnej dla czytelnika spoza grona specjalistów i smakoszy, jest wciąż atakowany ze szpalt naszych czasopism społeczno-kulturalnych. Ostatnio pisał o nim Dariusz Fikus („W obronie literatury „bez przyszłości“ i jej czytelników“, *Polityka*, nr 8). Zastanawiając się nad sygnalizowanymi w tej rubryce publikacjami J. Kądzielskiego i W. Kobylińskiego, autor szuka przyczyn nikłej poczytności pisarzy współczesnych. „Mnie się wydaje — pisze — że to właśnie pisarze nie doceniają znaczenia owego prostego odbiorcy, że w swoich ambitnych planach zapominają o jego możliwościach konsumpcyjnych. A przecież literatury nie tworzy się dla pięciu tysięcy wtajemniczonych... Bronię ludzi, którzy chcą czytać dobre, w tym również współczesne polskie powieści, czytelników, dla których Kafka, Gombrowicz, Joyce, Beckett pozostaną niezrozumiali“. Publicystę bowiem szczególnie niepokoi fakt, że chociaż czytelnictwo wśród robotników rozwinięte jest dziś znacznie, to jednak nie sięgają oni do literatury współczesnej.

Problem ten porusza także Leonard Turkowski w antykule „Pierwsze: kapłaństwo“ (*Trybuna Literacka*, nr 8), występując ostro przeciwko parnasistowskim ambicjom naszych pisarzy: „Szary człowiek“ w Polsce czeka, by go nareszcie dostrzeżono. Od tych zaś, co go dostrzegli, oczekuje, by przestali z niego kpić. Nie chce być obywatelem drugiej rangi za to, że lubi kulturalną rozrywkę. Tę potrzebę rozrywki powinno się popierać i rozwijać nawet u filozofów. A cóż dopiero, gdy inni ludzie chcą pozostać (a niektórzy dopiero stać się) kulturalnymi robotnikami, technicami, lekarzami, urzędnikami — nie mając bynajmniej aspiracji do rangi filozofów czy „cmokierów“. Jest przecież jeszcze jakaś droga pomiędzy kołtunem a snobem“.

Głosy domagające się literatury pośredniej „pomiędzy Kafką a Lachowiczem“ nie są pozabawione słuszności. Ale wydaje się, że wśród przyczyn słabej poczytności literatury współczesnej, nawet i tej najtrudniejszej, znajduje się i polityka instytucji i osób popularyzujących czytelnictwo, które w ubiegłych latach kształtowały gusty wyłącznie na Jeżu, Kraszewskim i Orzeszkowej. Teraz, oprócz literatury łatwiejszej, trzeba też i wielkiej pracy w kierunku zmiany nawyków czytelniczych.

Zadanie to mogłyby w pewnym stopniu spełnić odpowiednie dobrane serie wydawnicze, np. obiecywana od dawna Biblioteka Powszechna. Niestety, jej skład tytułowy na rok 1959, znany powszechnie z prasy, robi wrażenie dość przypadkowego. Ostrej krytyce poddaje go Andrzej Braun w artykule „Kto komu ma pomóc“ czyli „Biblioteka Powszechna 1959“ (*Nowa Kultura*, nr 10). Utrzymuje

on, że „Zestaw Biblioteki Powszechnej 1959 charakteryzuje się dwiema rzeczami: chaosem i dążnością do petryfikacji konserwatywnych gustów czytelniczych i kulturalnych, do utrzymania odbiorców w dotychczasowym przedstonku ich orientacji kulturalnej, a niestety również ich poziomu wiedzy o nauce (exemplum: De Kruij). Owa lista książek charakteryzuje się jeszcze dwiema cechami: jej autorzy negują niemal całkowicie, jako trwałą wartość godną upowszechnienia, dorobek trudnego powojennego okresu literatury polskiej (niezależnie od jej błędów i wypaczeń), dającej obrachunek z faszyzmem, walczącej z zastarzającymi kompleksami narodowymi, mitologią i przesądami (z antysemityzmem włącznie), z kultem bohaterstwa, zacofaną mentalnością chłopca, brakiem socjalistycznej integracji społecznej — literatury usiłującej rozwiązać wiele innych, może nie popularnych z punktu widzenia wygody myślowej i zgody narodowej problemów, dostatecznie znanych, żebym je musiał przypominać. Dość, że nie znalazło się miejsce ani dla Borowskiego, ani Andrzejewskiego, ani Rudnickiego. Poza tym redaktorzy jej konsekwentnie przekreślili wszystkie doświadczenia popaździernikowej polityki wydawniczej w dziedzinie przekładów“.

Niezależnie od tego czy zgodzimy się z wywodami Brauna, czy nie, trzeba mu raczej przyznać, gdy mówi, że ustalenie zestawu tytułowego Biblioteki Powszechnej nie powinno być obojętne dla gruntownego namysłu i rozważnej dyskusji zainteresowanych osób i instytucji.

Zagadnienie samouchy poruszył Bogdan Grodowski w artykule „Zaproszenie“ (*Przegląd Kulturalny*, nr 7). Piše on: „Každy może w czasie wyścigu pokoku zadzwonić pod wskazany telefon do „Expressu Wieczornego“ i dowiedzieć się, gdzie w danej chwili znajdują się zawodnicy i kto prowadzi, ale niech no ktoś spróbuje uzyskać parę usystematyzowanych wiadomości o kierunkach współczesnej ekonomii czy socjologii. Nawet jeśli zada sobie sporo trudu, to najwyżej wydostanie parę przypadkowo zestawionych tytułów książek z bardzo pocieszającym komentarzem — „wie pan, przy dzisiejszym stanie nauki naprawdę nie sposób ogarnąć wszystkiego“.

I właśnie „Przegląd Kulturalny“ zamierza „czytelnikom, którzy często z największymi wyrzeczeniami znajdują czas na dokształcanie się i lekturę, pomóc w ich poszukiwaniach“.

„Zdajemy sobie sprawę, że to niezwykle trudna impreza. Co więcej, że bez pomocy i najwyższego udziału czytelników całe zamierzenie nie ma najmniejszego sensu. Ale gra warta chyba świeczki. Gdyby nasza prośba o pomoc i współpracę, skierowana do tych wszystkich, którzy z czystego amatorstwa interesują się zagadnieniami współczesnej nauki nie pozostała bez echa, to może w końcu udałoby się przynajmniej tyle osiągnąć, że dział naukowy naprawdę będzie informował o tym, co czytelników interesuje; że recenzowane książki będą tymi książkami, o których czytelnik rzeczywiście chciałby się czegoś dowiedzieć. Ale aby tak się działo, musimy usłyszeć jakieś propozycje“.

Bardzo to pożyteczna i cenna inicjatywa. Sądzimy przy tym, że „Przegląd Kulturalny“ nie dochodziłby praw autorstwa pomysłu na redakcjach innych czasopism, które by ją podchwyciły. Wtedy wielu prowincjonalnych samouków zyskałoby roztropnych doradców, a wydawcy czasopism mogliby się wzajemnie radować zmniejszoną liczbą zwrotów.

Z innym znów pomysłem na temat sprawnego zaopatrywania wiejskiego czytelnika w dobrą książkę występuje (st. a.) w felietonie „Bibliotekarze na start“ (*Orka*, nr 9). Autor wychodzi z założenia, że praca oświatowo-biblioteczna na prowincji rozwija się niezbyt pomyślnie głównie ze względu na brak stosownych po-

mieszczeń, ubóstwo księgozbiorów i niedostateczne kwalifikacje przypadkowych nieraz bibliotekarzy. Jako jedno z możliwych rozwiązań artykuł proponuje „wyposażenie bibliotek wojewódzkich w bibliobusy, które zaopatrzone w bogaty księgozbiór i fachową ekipę bibliotekarzy docierałyby do najbardziej odległych zakątków, zastępując filijalne nieraz punkty biblioteczne“.

Pomysł w zasadzie niezły, ale biorąc pod uwagę nasze możliwości finansowe i techniczne— nie całkiem realny.

Sprawą wciąż kulejącą jest upowszechnianie literatury fachowej, zwłaszcza na wsi. *Trybuna Ludu* podaje w nrze 69 za „Trybuną Mazowiecką“ następującą notatkę: „Księgarnie województwa warszawskiego zakupują książki wydane przez Państwowe Wydawnictwa Rolnicze i Leśne za sumę około 450 tys. złotych rocznie. Z przeliczenia wynika, że jedno gospodarstwo rolne wydało przeciętnie w ciągu ubiegłego roku na książkę 60 groszy. W najlepszych powiatach wypadnie to kilkakrotnie więcej, ale w najuboższych spadnie nawet do kilkunastu groszy na gospodarstwo“. To naprawdę niewiele.

Ossó — to żartobliwa studencka nazwa Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, która po wojnie osiadła we Wrocławiu i dzisiaj stanowi niezwykle czynny ośrodek życia naukowego tego miasta. Ze zbiorów Ossolineum korzystają studenci, pracownicy naukowcy, pisarze, badacze, także zagraniczni, bo Biblioteka prowadzi wymianę międzybiblioteczną z całą Europą. Jak każda biblioteka, i Ossolineum ma swoich stałych bywalców i swoje anegdoty. Warto przeczytać o nich w felietonie Wiesława Wilczka pt. „Ossó“ (*Odra*, nr 7).

abc

#### „KSIĄŻKI I WYDAWCY“

Gdyby zaindagować ucznia starszych klas, jaka była pierwsza książka wydrukowana w języku polskim, nie miałyby prawdopodobnie większych trudności z odpowiedzią, że był nią „Raj duszny“, przekład modlitewnika łacińskiego, który ukazał się w Roku Pańskim 1513. Ale gdyby tak pytanie dotyczyło pierwszych książek wydanych nie przed 445, ale przed 14 laty, na inaugurację Polski Ludowej, obawiam się, że i dorośli niewiele by pomogli zdezorientowanej młodzieży. Tymczasem pierwszymi drukami opublikowanymi niemal równocześnie, w końcu lipca 1944 roku, była broszura z Manifestem PKWN oraz wypuszczona w Jaśle książka pt. „Adoruję Cię, Boski więźniu miłości. Rozmyślenia i modlitwy na godzinę adoracji nocnej w rodzinie“.

Ciekawostkę tę przynosi m.in. obszerna i bardzo starannie wydana przez PIW książka Adama Bromberga pt. „Książki i wydawcy. Ruch wydawniczy w Polsce Ludowej w latach 1944-1957“. Autor, niegdyś kierownik Wydawnictwa MON, obecnie dyrektor Państwowego Wydawnictwa Naukowego, ma w tej dziedzinie szczególnie wiele do powiedzenia. Sięgając do księgarskich katalogów składowych, do katalogów i zestawień wydawców, korzystając również z własnych opracowań statystycznych, stara się on ukazać, jak przebiegał rozwój ruchu wydawniczego w Polsce Ludowej. Książka jego nie jest jednak na szczęście tylko suchym kompendium statystycznym. Pisze o tym A. Bromberg w „Uwagach wstępnych“: „Osobiste zaangażowanie się autora we wszystkie niemal sprawy powojennych losów książki uniemożliwiło suchą relację, książka zawiera wiele sądów jak najbardziej osobistych, poglądów i ocen własnych. Opinię o ich słuszności pozostawiam czytelnikowi“.

Najbardziej opisową jest ta część książki, która podaje zwięzły rys dziejów naszego ruchu wydawniczego w latach 1944—1956. Autor dokonuje podziału tego okresu na trzy etapy: 1) Początki ruchu wydawniczego w Polsce Ludowej (1944—1947); 2) okres rosnącej przewagi wydawnictw państwowych i spółdzielczych (1948—1950); 3) centralizacja ruchu wydawniczego (1951—1956). Pierwsze lata po wyzwoleniu — to okres żywiołowego, niczym właściwie nie krepowanego rozwoju ruchu wydawniczego, kiedy na rynku działało, wspomaganych mierzal przez państwo, ok. 264 wydawców prywatnych. Byli wśród nich zasłużeni wydawcy przedwojenni, jak Gebethner i Wolff, St. Arct, Trzaska, Ewent i Michalski, którzy starali się kontynuować swoje chlubne tradycje, ale w ogromnej swojej większości prywatne firmy wydawnicze produkowały literaturę bezwartościową tak pod względem artystycznym, jak naukowym i wychowawczym. Dlatego od początku wysiłek państwa szedł w kierunku wzmacniania wydawnictw typu socjalistycznego (państwowych i spółdzielczych), które by w planowy i zorganizowany sposób zaspokajały powszechny po wojnie głód dobrej książki, przede wszystkim wznawiając dzieła czołowych klasyków polskich. Stopniowo, w latach 1948—1950, przewaga tych wydawnictw zdecydowanie rośnie, kosztem zmniejszania, a następnie całkowitego wyeliminowania wydawców kapitalistycznych. Wydawnictwa państwowe zbierają w tym okresie na swoim koncie sporo niezaprzeczonych sukcesów: stwarzają i coraz bardziej ulepszają wyspecjalizowany warsztat pracy redakcyjnej, zdobywają i szkołą fachowców, zarzucają rynek różnymi wariantami wydań klasyków polskich i obcych, wreszcie obniżają znacznie cenę książki i dokonują poważnego wysiłku w kierunku jej rozpowszechnienia. Często licha w wykonaniu, jednostajna w treści, ale przynajmniej szeroko dostępna — szła wówczas książka wszystkimi drogami do rąk czytelników. Dominującym rysem pracy wydawniczej stają się wówczas rozmaite tanie, masowe serie i biblioteki: od roku 1950 np. „Ruch“ i RSW „Prasa“ kolportuje rocznie ok. 10 milionów tomów książek „Biblioteki Prasy“ po 2,40 zł za tom.

Już jednak od roku 1950 rozwijają się w naszym ruchu wydawniczym tendencje do nadmiernego centralizmu. Instytucje wydawnicze dzielą między siebie „sfery wpływów“ i specjalizują się w określonych działach, liczba ich zmniejsza się do minimum drogą likwidacji nie tylko wydawców prywatnych, ale również pozbawienia praw wydawniczych instytucji i ośrodków naukowych. Tak wyselekcjonowane wydawnictwa-giganty skupiają się niemal wyłącznie w stolicy, powodując zamieranie tak pożytecznych terenowych placówek wydawniczych. Jednocześnie zostają poważnie ograniczone uprawnienia dyrektora przedsiębiorstwa, uwikłanego w centralną sieć planowania, sprawozdawczości, akceptacji i uzgodnień, a przesadny system kontroli redakcyjnej, odpowiedzialność redaktora za każde wydrukowane słowo, prowadzą do biurokratycznych wynaturzeń w pracy wydawniczej. W zakresie tematycznym stosuje się coraz ostrzejsze, coraz bardziej dogmatyczne kryteria w ocenie i klasyfikacji przeznaczonych do wydania książek. Oprócz starannych edycji klasyków polskich i obcych, z polskiej literatury współczesnej publikuje się niemal wyłącznie „produkcyjniaki“, a z literatury zachodniej — tylko utwory pisarzy wyraźnie lewicowych. Zbyt natomiast masowo i pośpiesznie, bez należytego przemyslenia i selekcji, wydaje się przekłady z literatury radzieckiej (w latach 1948—1950 przełożono, często niedbale, 500 powieści radzieckich), nazbyt wygórowane nakłady osiąga literatura społeczno-polityczna. Panującą tendencją życia wydawniczego staje się ograniczanie liczby tytułów z jednej strony, a zwiększanie nakładów i obniżanie ceny książki, często poniżej faktycznej ceny papieru, z drugiej. Nic też dziwnego, że przy największych w Europie nakładach mamy w tym czasie nikłą liczbę tytułów i ubogi, bardzo jednostronny wachlarz tematyczny literatury pięknej. Kar-

dynałnym błędem ówczesnej polityki wydawniczej było również rozerwanie — z chwilą utworzenia monopolistycznego Domu Książki — naturalnej łączności pracy wydawniczej ze sprawami księgarstwa, oderwanie decyzji wydania książki od odpowiedzialności za jej sprzedaż. Opracowując i realizując plany wydawnicze, często bez liczenia się z potrzebami czytelnika, wydawca nie interesował się już losem wypuszczonej przez siebie książki; coraz częściej też produkował tzw. popularnie „cegly“ na skład.

W latach 1956—1957 nastąpiły gruntowne przemiany również i w ruchu wydawniczym. Przeprowadzona wreszcie analiza rynku wydawniczego od strony ekonomicznej wykazała ogromną deficytowość produkcji książek (w 1956 r. np. państwo dołożyło do niej 483 miliony). Wyniki tych badań wpłynęły na decyzję, aby wydawcy przejęli remanenty wyprodukowanych przez siebie książek i aby na przyszłość również ponosili odpowiedzialność materialną za efekty swojej działalności. Był to pierwszy krok w kierunku ograniczenia tendencji centralistycznych w ruchu wydawniczym na rzecz odzyskania przez wydawnictwa pewnej samodzielności. Od roku 1957 datuje się również mocne ożywienie życia wydawniczego na prowincji: w Łodzi, Poznaniu i Katowicach powstają samodzielne placówki wydawnicze, które w dużej mierze skupiają swoją działalność wokół potrzebnych i pożytecznych serii o charakterze regionalnym.

Podobnie jak w ekonomice, tak i w dziedzinie programowej dokonały się w ruchu wydawniczym radykalne przeobrażenia. Zmiany popaździernikowe przywróciły naszej literaturze pisarzy niesłusznie dotąd pomijanych, zwłaszcza z dwudziestolecia, wzbogaciły ją wieloma pozycjami o dużych ambicjach intelektualnych, pozwoliły szerzej niż dotychczas pokazać tradycje walki zbrojnej narodu w okresie okupacji, dały wreszcie czytelnikowi polskiemu możliwość zapoznania się z doświadczeniem współczesnego piśmiennictwa na Zachodzie. Ale z drugiej strony raptownie przywrócenie w działalności wydawniczej norm ekonomicznego rozsądku postawiło książkę w trudnym położeniu. Podrożała ona gwałtownie, stając się coraz powszechniej przedmiotem luksusu, a wydawnictwa stanęły wobec nowego zjawiska: rentowności. Stąd wziął początek trwający po dziś dzień gorączkowy wyścig, w którym o palmę pierwszeństwa walczą między sobą co atrakcyjniejsze i bardziej poszukiwane tytuły, pokupne gatunki literackie, możliwie efektowne okładki, natomiast wyraźnie w tyle została myśl o kulturze czytelnictwa, o szerokim, społecznym oddziaływaniu książki. I tu wydaje mi się, że książka A. Bromberga nie dość uwypukla niebezpieczeństwo płynące z nowego, popaździernikowego układu stosunków wydawniczych. „Konkurencja między rywalizującymi ze sobą wydawnictwami socjalistycznymi“, w której autor zdaje się upatrywać pewne dodatnie strony, przyniosła również i przede wszystkim wiele złego. Jej rezultatem było wprawdzie niepomierne wzbogacenie form działalności wydawniczej, wyrugowanie szarzyzny i brzydoty, ale obok tego — upadek tak szeroko propagowanych, tanich, masowych serii i bibliotek. Zastąpiły je z jednej strony elitarne, kursujące w wąskim kręgu czytelnictwem serie i nowości wydawnicze, z drugiej zaś masowe w sensie nakładu i poczytności, sensacyjno-rozrywkowe opowiadania w rodzaju „Srebrnego Klucza“, „Złotej Podkowy“ czy „Żółtego Tygrysa“. „Współzawodnictwo“ zaś między wydawnictwami w tym zakresie prowadzi w prostej linii do komercjalizacji ruchu wydawniczego, do pogoni za rentownością wbrew żywotnym interesom szerokich rzesz czytelniczych.

Zasadniczą częścią książki A. Bromberga jest ponad 100 skomentowanych tablic statystycznych, ilustrujących rozwój naszego ruchu wydawniczego w kilku wybranych działach bibliograficznych oraz na przykładzie wzrostu poszczególnych przed-

siębiorstw wydawniczych (książka omawia ich 36). Ostatnim rozdziałem pracy są „Koszty własne wydawnictw i problemy rentowności“. Ponieważ autor nie zdążył już omówić szczegółowiej wyników produkcji wydawniczej za rok 1957, dołączył je tylko w postaci uzupełniających tablic.

Polemika z autorem dzieła „Książki i wydawcy“ byłaby możliwa jedynie w oparciu o znajomość materiału statystycznego, w tym zakresie zaś A. Bromberg znajduje niewiele równych sobie. Można natomiast i trzeba wnieść poprawki do tych partii książki, w których mowa jest o zamierzeniach wydawniczych. Życie wprowadziło tu swoje korektury: i tak dla przykładu w pierwszej dziesiątce książek czytelnikowskiej Biblioteki Dwudziestolecia nie ukazała się „Śmierć w słońcu“ Jerzego Kossowskiego, zamiast „Urlopu bosmanmata Kłębucha“ Stefana Flukowskiego wyszedł jak dotychczas tylko zbiór opowiadań tegoż autora pt. „Pada deszcz“, a „Przygoda w nieznanym kraju“ Anieli Gruszeckiej wznowiona została poza serią. Ponadto Biblioteka Dwudziestolecia nie projektuje jak na razie wydania utworów Piotra Choynowskiego, Wacława Grubińskiego, Włodzimierza Perzyńskiego, Józefa Weysenhoffa i Stanisława Ignacego Witkiewicza.

Mimo wszystkich błędów naszej polityki wydawniczej zarówno w latach minionych, jak obecnie, niesposób nie zgodzić się z oceną, którą A. Bromberg zamyka swoją książkę: „Praca niniejsza w sposób fragmentaryczny ilustruje osiągnięcia i zaniedbania wydawców w ciągu ubiegłych 13 lat, ich starania o wydanie książek cennych i pięknych, tanich i zajmujących. Chodziło o wskazanie na podstawie faktów, że — mimo wszystkich uchybień — spośród 70 tysięcy książek w nakładzie prawie miliarda wydanych egzemplarzy znaczna przynajmniej część stanowiła trwałe wkład do polskiej kultury“.

J. O.

КНИЖНАЯ ЛЕТОПИСЬ, Organ gosudarstvennoj bibliografii SSSR. Moskwa. Izdatel'stvo Vsesojuznoj Kniznoj Palaty.

*Kniznaja Letopis* (Kronika Książki), wydawana przez Wszeczhwiązkową Izbę Książki (Vsesojuznaja Kniznaja Palata) jest urzędowym organem bibliografii bieżącej w Związku Radzieckim. *Kniznaja Letopis* wychodzi w zeszytach tygodniowych, które systematycznie rejestrują drukowaną produkcję Związku Radzieckiego, uwzględniając całe jego terytorium i wszystkie narody wchodzące w jego skład.

Oprócz *Kniznaja Letopis* wychodzą jeszcze w Związku Radzieckim bibliografie bieżące opracowywane przez miejscowe Izby Książki w poszczególnych republikach i obejmujące piśmiennictwo poszczególnych narodów Związku Radzieckiego. Bibliografie te są wzorowane na *Kniznaja Letopis*.

*Kniznaja Letopis* jako organ centralny obejmuje więc bogaty różnojęzyczny materiał, co stanowi jej wyjątkową charakterystyczną cechę wśród innych bibliografii narodowych. Materiał ten jest podany w języku rosyjskim. Krótka notatka o języku oryginału jest umieszczona na końcu opisu dzieła, przy czym stosuje się ją jedynie przy pozycjach nierosyjskich.

Bibliografia ma układ systematyczny. Całość materiału została podzielona na 31 grup. Szczegółowy schemat (Schema klasyfikacji literatury v organach gosudarstvennoj registracionno-učetnoj bibliografii) jest umieszczony na końcu pierwszego zeszytu każdego rocznika.

Opis pozycji poza hasłem autorskim zawiera tytuł dzieła, miejsce wydania, rok, liczbę stron, format, wysokość nakładu i cenę. Każda pozycja posiada ponadto numer inwentarzowy zamknięty w nawiasach oraz symbol klasyfikacji dziesiętnej.

Pozycje są numerowane i w obrębie poszczególnych działów ułożone alfabetycznie. Wyodrębnione w tekście hasło autorskie ułatwia poszukiwanie.

Każdy zeszyt bibliografii zawiera również rejestrację wydawnictw dla niewidomych. Są one wykazane oddzielnie, poza materiałami objętymi schematem, mają odrębny tytuł (Izdanija dla slepych) i własną numerację.

Dla książek wydanych w językach innych istnieje jeszcze oddzielny wykaz w postaci indeksu alfabetycznego języków (Perečeń jazykov krome russkogo na kotorych napečatany knigi). Indeks ten składa się z ułożonych alfabetycznie nazw języków i numerów odsyłających do poszczególnych pozycji bibliografii.

Co kwartał ukazują się indeksy alfabetyczne do *Kněžnaja Letopis* (Vspomaga-tel'nye ukazateli). Zawierają one:

1. autorski indeks alfabetyczny (Imennoj ukazatel'),
2. indeks przedmiotowy (Predmetnyj ukazatel'),
3. indeks geograficzny (Geografičeskij ukazatel').

Pozycje indeksu autorskiego są bardzo krótkie, podają jedynie nazwisko autora, język oryginału, jeżeli nie jest nim rosyjski, oraz numery pozycji.

Równą zwięzłością odznacza się indeks przedmiotowy. Z indeksu tego wyłączono dysertacje naukowe, książki dla niewidomych, podręczniki szkolne. Pominięto również monografie osobowe, które umieszczono w indeksie autorskim oraz monografie geograficzne, które uwzględniono w indeksie geograficznym. Hasła są możliwie najkrótsze. Odrzucono podtytuły wskazujące formę utworu i wszystkie inne wyrazy nie mające znaczenia dla informacji o treści książki. Podtytuły mające charakter samodzielnych haseł przedmiotowych potraktowano jako samodzielne hasła. Hasła przedmiotowe odsyłają do numerów pozycji. Obok numerów znajduje się skrócona nazwa języka dzieła, jeżeli nie jest nim rosyjski.

Indeks geograficzny obejmuje nazwy geograficzne i historyczno-geograficzne. Materiał podany pod hasłami terytorjalnymi jest ułożony wg schematu użytego w części systematycznej bibliografii. Dysertacje naukowe zostały oddzielone od innych pozycji skrótem: avt. dis., po nim następują numery pozycji wg poszczególnych dziedzin nauki.

Materiały bibliograficzne zawarte w *Kněžnaja Letopis* podlegają jeszcze raz opracowaniu w rocznych kumulacjach (*Ežegodnik Knigi*) obejmujących 2 tomy. Kumulacje te obejmują niemal wszystkie dzieła zarejestrowane w *Kněžnaja Letopis*. Pomija się w nich jedynie wydawnictwa o znaczeniu bardzo ograniczonym, jak wydawnictwa reklamowe itp.

Metoda opracowania materiału jest ta sama, co w *Kněžnaja Letopis*. Stosuje się więc ten sam układ systematyczny według schematu dzielącego dzieła na 31 grup. Pozycje są numerowane, przy czym pod jednym numerem pozycji gromadzi się wszystkie wydania, przedruki i przekłady tego samego dzieła. Pozycja taka jest więc opisem pierwszego wydania. Wydania i przekłady następne są oznaczone na końcu opisu przez podanie języka przekładu i wydawcy.

Każdy tom *Ežegodnika* zawiera 3 indeksy:

1. Indeks alfabetyczny nazwisk, tytułów dzieł anonimowych i zbiorowych (Alfa-ivnyj ukazatel' imen, zaglavij i kollektivov),
2. Indeks alfabetyczny nazwisk, tytułów dzieł anonimowych i zbiorowych, wydanych w językach innych niż rosyjski (Ukazatel' imen, zaglavij i kollektivov dla knig vyšedšich na jazykach narodov SSSR krome russkogo i inostrannyh),
3. Indeks przekładów dzieł zagranicznych na języki narodów Związku Radzieckiego (Ukazatel' perevodnyh inostrannyh knig vyšedšich na jazykach narodov SSSR).



Każdy z tych indeksów stanowi jeden szereg alfabetyczny nazwisk i tytułów z wyjątkiem indeksu drugiego, w którym został wprowadzony podział na języki.

*Książąca Letopis* pomimo ogromu materiału, jaki zawiera, dzięki prostemu układowi i indeksom stanowi użyteczne narzędzie pracy bibliograficznej.

Zofia Żydanowicz

„OSWIATA“. Jednodniówka Koła Przyjaciół Powiatowej Biblioteki Publicznej w Wałbrzychu. 1948—1958. Opracowanie: Aleksander Paczowski i Marian Rogala. [Wałbrzych 1958, b.n.] s. 59, ilust.

„Oświata“ wydana z okazji 10-lecia, jakie obchodziła Powiatowa Biblioteka, warta jest wnikliwego przestudiowania. Dobrze byłoby, aby przynajmniej 1 egzemplarz tego wydawnictwa znalazł się w każdej powiatowej bibliotece na terenie kraju. Co prawda wydawnictwo nie uwidacznia wysokości nakładu „Jednodniówki“ ani ceny, ale myślę, że tyle egzemplarzy się znajdzie, a koszt nie jest duży. Jest to praktyczny w całej rozciągłości przykład pracy i biblioteki, i jej instruktorów. Daje właśnie to, co trzeba dać kierownikom i instruktorom wszystkich bibliotek powiatowych; przedstawia organizację i całość pracy biblioteki powiatowej, pracy opartej o bardzo dobrą znajomość terenu oraz opisuje trzy biblioteki miejskie, jedną osiedlową i jedną gromadzką.

Szereg bibliotek przeżywa właśnie 10-lecie swego istnienia. Oby wszystkie potrafiły tak podsumować swoje dziesięcioletnie zmagania, jak to zrobiła Powiatowa Biblioteka Publiczna w Wałbrzychu i to samodzielnie przez swoich instruktorów.

W uznaniu dla przedstawionych w publikacji dziesięcioletnich wysiłków i uzyskanych w ich wyniku osiągnięć Prezydium Powiatowej Rady Narodowej ufundowało telewizory dla wszystkich bibliotek. Staną się one nowym orężem w upowszechnianiu książki i kultury na terenie powiatu.

Warto postarać się o to wydawnictwo i przeanalizować treść w nim zawartą darując niedoświadczonym spotkanie w tekście usterki.

W. Romanowski

## KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA

### Na 1000-lecie — 1000 bibliotek?

Projekt budowy gmachu Biblioteki Narodowej, znany powszechnie z prasy i radia, staje się troską i ambicją całego polskiego społeczeństwa. O budownictwie innych obiektów bibliotecznych w kraju posiadamy znacznie mniej informacji, jakkolwiek od czasu do czasu słyszy się o inicjatywie poszczególnych resortów, władz terenowych czy akcjach społecznych w tym zakresie. Wydaje się, że wiadomości te — ku pokrzepieniu bibliotekarskiego ducha — należy jak najszerzej kolportować.

Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu doczekała się po wielu latach odbudowy spalonego w 1945 r. właściwego gmachu przy ul. św. Jadwigi 3/4. Zatrzymując użytkowane dotychczas pomieszczenia przy ul. Szajnochy — Biblioteka przeniosła do nowego gmachu zbiory specjalne. Znajduje się tu obecnie bogaty zbiór starych druków, dzieł rękopisów, zbiory muzyczne i kartograficzne. Ponadto w nowym gmachu znalazły pomieszczenia Zaoczne Studium Bibliotekarskie i Katedra Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego.

Dla bibliotek wyższych uczelni w Lublinie, których obecne warunki lokalowe są wyjątkowo niekorzystne, przewiduje się w najbliższych latach wybudowanie specjalnego gmachu na terenie lubelskiego „Miasteczka Uniwersyteckiego”.

Nowy gmach specjalnie dostosowany do celów bibliotecznych otrzyma Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Koszalinie.

W Tczewie (woj. gdańskie) dobiega końca budowa Domu Kultury, w którym przewidziano pomieszczenie dla Biblioteki Miejskiej.

Przykładem budownictwa obiektów kulturalnych na wsi jest gromada Borsuki w pow. pułtuskim. W końcu ubiegłego roku wybudowano tu wysiłkiem społecznym miejscowej ludności Dom Ludowy, w którym znajduje się Biblioteka Gromadzka (czytelnia i wypożyczalnia).

\*

Zamierzając kontynuować zamieszczone w tym numerze informacje zwracamy się z uprzejmą prośbą do Kolegów, ażeby zechcieli nadsyłać do Redakcji naszego pisma wiadomości o budownictwie bibliotecznym na swoich terenach.

### *Kto, co i ile tłumaczy?*

Seryjne wydawnictwo UNESCO ukazujące się co roku pt. „Index Translationum“ zawiera informacje dotyczące tłumaczeń dokonywanych w różnych krajach. Wydawnictwo ma na celu rejestrowanie wszystkich tłumaczeń dotyczących różnych dziedzin literackich i zagadnień naukowych.

Ostatni, 10-ty tom zawiera dane za rok 1957 z 65 krajów i obejmuje 27978 pozycji. O rozwoju wydawnictwa niech świadczą cyfry: 1-szy tom „Index'u“ wykazał 8500 pozycji z 26 krajów, a przewiduje się, że za lat 10 bibliografia obejmie około 182 000 pozycji.

Zestawienia tomu 10-go wykazują, że przewagą ogólnej liczby tłumaczeń stanowią pozycje literatury pięknej; o wiele mniej jest tłumaczeń z dziedziny prawa, nauk społecznych, historii, geografii, nauk stosowanych itd.

Najczęściej tłumaczonym autorem jest Lenin — 278 tłumaczeń, w tym 185 w różnych językach narodów ZSRR, 16 w języku niemieckim, 12 pozycji wydano w Bułgarii. Drugie miejsce zajmuje Juliusz Verne — 121 tłumaczeń, z czego 30 w Hiszpanii. Na trzecim miejscu znajduje się Szekspir — 120 tłumaczeń. Następnie idą trzech autorzy rosyjscy: Tolstoj (94), Dostojewski (92), Gorki (78). Dalsze kolejne miejsca zajmują: Christie (76), Engels (72), Simenon (67), Somerset Maugham (67), Dumas, Twain, Balzac i Dickens mają przeszło 60 tłumaczeń, Marks, Hemingway, London, Pearl Buck ponad 50 tłumaczeń. Po nich kolejno następują: Cronin, Goethe, R. L. Stevenson, Tagore, Steinbeck, Conan Doyle, Andersen, bracia Grimm, Czechow, Turgieniew, Cervantes.

Najwięcej tłumaczeń wydano w ZSRR (4 608), na drugim miejscu znajdują się Niemcy (2 041), przeszło 1 000 pozycji wykazują: Francja, Japonia, Włochy, Czechosłowacja, Holandia, Szwecja i Rumunia.

Interesują nas oczywiście cyfry dotyczące tłumaczeń w Polsce. Ogółem wydano 799 pozycji, w tym dzieła ogólne — 6, filozofia — 18, religia — 17, nauki społeczne, prawo, pedagogika — 68, lingwistyka — 2, nauki ścisłe — 81, nauki stosowane — 109, sztuki piękne i sport — 21, literatura piękna — 417, historia, geografia, biografica — 60.

Informacje zawarte w „Index'ie“ dają znakomity obraz wymiany kulturalnej oraz żywotności i ekspansji literatury i nauki poszczególnych krajów.

---

SPROSTOWANIE: W n-rze 1/1959 r. w art. B. Groniowskiej pt. „Z rozmyślań nad przymusowym czytelnictwem“ mylnie wydrukowano wiersz 20 od góry na str. 18 (powinno być: *bibliotek, powołanych do wychowania masowego...*).

## K O M U N I K A T

Ministerstwo Kultury i Sztuki — Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek ogłasza następujące konkursy:

*Konkurs na opis doświadczeń z zakresu pracy bibliotecznej z dziećmi lub młodzieżą.*

### Warunki konkursu

1. W konkursie mogą brać udział bibliotekarze publicznych bibliotek powszechnych
2. Tematy prac:
  - 1) Opis doświadczeń w zakresie kierowania czytelnictwem jednego lub kilkorga dzieci,
  - 2) Opis doświadczeń w zakresie organizowania czytelnictwa młodzieży szkolnej do lat 18.

Praca pierwsza powinna uwzględniać charakterystykę czytelnika(ów), jego(ich) warunki domowe, stosunki w szkole, w organizacjach, w zespole dziecięcym itd., metody oddziaływania bibliotekarza, osiągnięcia i trudności.

Praca druga powinna uwzględnić metody zjednywania młodzieży pozaszkolnej do lat 18, jej zainteresowania, sposoby poradnictwa, środki propagandy, wyniki pracy i trudności.

3. Praca powinna obejmować co najmniej cztery strony maszynopisu.
4. Praca nie może być uprzednio drukowana.
5. Termin składania prac do Ministerstwa Kultury i Sztuki upływa dn. 1.VIII.1959 roku. Prace powinny być podpisane godłem, do pracy dołączona koperta z nazwiskiem i adresem autora.
6. Jury konkursu powoła Ministerstwo Kultury i Sztuki.
7. Wyniki konkursu będą podane 1.X.1959 roku.
8. Nagrody: 2 pierwsze po zł 2 000, 4 drugie po zł 1 000, 6 trzecich po zł 500.

*Konkurs na pracę z zakresu krytyki współczesnej literatury dla dzieci i młodzieży*

### Warunki konkursu

1. Uczestnictwo w konkursie jest nieograniczone.
2. Tematem pracy może być:
  - 1) Monografia współczesnego autora,
  - 2) Charakterystyka działu literatury dziecięcej (np. powieść fantastyczna),
  - 3) Analiza wybranego problemu (np. międzynarodowa przyjaźń w książkach dla dzieci).
3. Praca nie może być uprzednio drukowana.
4. Wymiary prac powinny mieścić się w granicach od 2 do 5 arkuszy autorskich.
5. Termin składania prac upływa dn. 1.X.1959 r. Obowiązuje data stempla pocztowego.
6. Prace podpisane godłem należy przesłać do Ministerstwa Kultury i Sztuki z dołączeniem zamkniętej koperty z nazwiskiem i adresem autora.
7. Wyniki konkursu będą ogłoszone 15 grudnia 1959 roku.
8. Jury konkursu powoła Ministerstwo Kultury i Sztuki.
9. Nagrody wynoszą: pierwsza zł 10 000, 2 drugie po zł 6 000, 3 trzecie po zł 4 000.
10. Nagrodzone prace są własnością Ministerstwa Kultury i Sztuki, które zastrzega sobie prawo druku (honorarium autorskie wg obowiązujących stawek).

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW SBP MA JESZCZE DO DYSPOZYCJI

## INFORMATOR BIBLIOTEKARZA

na rok 1959

Czwarty kolejny rocznik podręcznej encyklopedii wiedzy zawodowej i ogólnej, niezbędnej dla każdego bibliotekarza, nauczyciela, działacza kulturalno-oświatowego, księgarza i miłośnika książki.

Z treści: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Oświata i kultura w liczbach. Fachowe biblioteki zakładowe. Przepisy prawne dotyczące bibliotek. Szkoły wyższe w Polsce. Przegląd polskiej literatury fachowej. Katalogi księgarskie. Bibliografia Polska Karola Estreichera. Bibliografie bieżące narodowe obce. Historia materiałów i przyborów pisarskich. Arkusz autorski, wydawniczy i drukarski. Polskie rocznice literackie w r. 1959. O nagrodach literackich. Polskie instytucje wydawnicze. Czasopisma literacko-społeczne. Wielkie biblioteki świata. Życiorysy wybitniejszych bibliotekarzy i bibliografów polskich, założycieli bibliotek, wydawców, księgarzy i antykwariuszy. Polskie zbiory kartograficzne. Mechanizacja pracy w bibliotekach. Mikrofilmy i inne formy mikroreprodukcji. Stopniowanie trudności książek. Powieść biograficzna. Kierunki literackie w Polsce do 1914 r. Teatry w Polsce. Krótki słownik teatralny. Pamiętniki i wspomnienia ludzi polskiego teatru oraz wiele innych informacji i omówień na różne tematy.

**Estetyczna szata zewnętrzna, druk na wysokogatunkowym pelurze, barwne kalendarium z oznaczeniem świąt państwowych i kościelnych, trwała oprawa płócienna, poręczny format.**

S. 224

Cena zł 20,—

## WARUNKI PRENUMERATY

**BIBLIOTEKARZ — 42 zł rocznie, cena nru pojedynczego 3,50 zł,**

Zgłoszenia na prenumeratę przyjmuje Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa, Konopczyńskiego 5/7 konto PKO — I-9-120056 lub NBP-VII O/M 1531-9-1383.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7

Warszawska Drukarnia Naukowa. Zam. 127 Pap. druk. sat. kl. V, 60 g. B-1  
Nakład 8 000 egz. Obj. 2 ark. druk ukończono w kwietniu 1959 r. W-70